Rok 1869. Kraków, Czwartek 12 Sierpnia Nr. 134.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

*Przedpłata wynosi:*

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

# KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

*Cena ogłoszeń* (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .................. 8 centów
Każde następne umieszczenie .................. 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .................. 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia**: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

## Programy galicyjskie.

IV.

Tak bezwzględni zwolennicy, jak bezwzględni przeciwnicy wysyłania do rady państwa, utrzymywali zgodnie, że pomiędzy ich programami nie ma i być nie może pośredniéj drogi. Trzecia opinja miała niemało trudu, nim zdołała sobie zdobyć uznanie, że w istocie pomiędzy nią a dwiema innemi zachodzą stanowcze i wyraźne różnice.

Dzisiaj o tych różnicach nikt już nie powątpiewa. Program środkowy, to jest program ludzi, dla których ani rezolucja nie jest obojętną, ani też nie zgadzają się na nią jedynie *au pis aller*, na przypadek gdyby im się nie udało przeprowadzić daléj idących wniosków, zyskał sobie prawo obywatelstwa w szeregu programów galicyjskich, i poparty został licznemi objawami opinji publicznéj.

Hasłem stronników tego programu, jest energiczne poparcie rezolucji.

W saméj rezolucji nie widzą oni *summum* interesów polskich, lecz widzą nakreślone *minimum* potrzeb Galicji, a przedewszystkiem widzą wytkniętą zasadę, od któréj w żadnym razie i pod żadnym pozorem odstępować nie chcą, zasadę, którą uważają za oś polityki galicyjskiéj względem całéj monarchji, — zasadę odrębnego stanowiska Galicji.

Przeciwni są zasadniczo wszelkiemu rozbiorowi, modyfikowaniu, przekształceniu i układaniu w inną formę żądań w rezolucji zawartych, nie uznając za właściwe zmieniać w czémkolwiek istoty przedmiotu, o który walka toczy się jeszcze.

Walkę bowiem o rezolucję uważają za nieskończoną dotychczas, a porażki, jakich w niéj doznaliśmy, przypisują w bardzo znacznéj części nieudolności większości delegacyjnéj.

Co do środków, jakiemi o rezolucję walczyć należy, zwolennicy programu energicznego poparcia rezolucji, są za wyczerpaniem wszystkich, jakie nam prawo daje w ręce, przedewszystkiem jednak radzą wyczerpać środki zgodne, a na dalszym dopiero planie stawią zerwanie.

Program ten zatém jest niemniéj jasno sformułowanym i wytkniętym jak ten, o którym mówiliśmy w poprzedzającym ustępie, a tę ma wyższość nad tym ostatnim, że Galicja przyjmując go, może kroczyć daléj naprzód drogą świadomą swego celu, nie zmieniając nagle frontu i nie potrzebując się wypierać tego, co dotychczas zrobiła.

Stronnicy tego programu pragną, żeby sejm uchwalił, iż zadosyćuczynienie żądaniom w rezolucji zawartym uważa za warunek konieczny, aby Galicja mogła nadal z pożytkiem i korzyścią dla siebie brać dalszy udział w radzie państwa, i żeby po wydaniu takiéj uchwały wysłał nową delegację do Wiednia.

Przeciwnicy proponowanéj w taki sposób uchwały, interpretując ją w duchu centralistów wiedeńskich, na niekorzyść i na ograniczenie atrybucji sejmowych, widzą w niéj instrukcję dla delegacji, a zatem uważają ją za niemożebną.

Moralnie nie podobna zaprzeczyć, że uchwała taka obowiązywać musi delegację, tak jak każda inna uchwała sejmowa obowiązuje delegację, ażeby nie działała przeciw niéj; faktycznie jednak i prawnie uchwały tego rodzaju za instrukcję daną delegacji uważać nie można. Jest ona wyrzeczeniem opinji sejmowéj, dozwolonem na mocy §. 19 statutu krajowego, o stosunku Galicji do monarchji, wyrzeczeniem tak samo uprawnionem, jak było uprawnionem wyrzeczenie sejmowe, że „dłuższe trwanie dzisiejszego stanu, wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.“

Prawda, że po takiéj uchwale żaden szanujący się i szanujący wolę sejmu reprezentant Galicji w radzie państwa nie będzie się wahał ze złożeniem mandatu w razie odrzucenia lub równego odrzuceniu traktowania rezolucji; nie sejm to jednak da mu instrukcję ażeby tak postąpił, ale własne sumienie i obowiązek pozostawania w zgodzie z ciałem ustawodawczem, które reprezentuje i z krajem, który mu dał mandat.

Prawda, że sejm może do delegacji wybierać ludzi, którzy oświadczą, że odrzucenie rezolucji byłoby dla nich hasłem do wystąpienia z rady państwa, i naszém zdaniem najlepiéj poprze rezolucję, jeżeli o ile to podobna takich tylko wybierze; nie jest to jednak instrukcją zabronioną dla delegatów, lecz tylko aprobacją ich wyznania wiary.

Tym sposobem w obec trzech kierunków opinji politycznéj w Galicji, które rozebraliśmy dotychczas, cała kwestja rezolucyjna streszcza się w dwóch pytaniach:

*a*) Czy sejm ma wydać uchwałę oświadczającą, że zadośćuczynienie żądaniom w rezolucji zawartym uważa za konieczne, aby Galicja z pożytkiem dla siebie mogła brać dalszy udział w radzie państwa?

*b*) Czy należy wysłać delegację do Wiednia?

Stronnictwo obojętne na rezolucję odpowiada na pierwsze zapytanie przeczeniem, a na drugie twierdzeniem.

Stronnictwo federalistyczne, nie mając żadnéj szansy przeprowadzenia programu federacji, odpowié na pierwsze pytanie tak, a na drugie nie.

Stronnictwo rezolucyjne na oba odpowiada twierdząco.

Jest to najprotszy kształt kwestji, w któréj zbierający się wkrótce sejm lwowski będzie musiał zadecydować, i zapatrywania się na nią rozmaitych odcieni opinji.

Zobaczmy teraz w jakim stosunku do takiego postawienia kwestji rezolucyjnéj zostają inne programy, jakie się dotychczas pojawiły.

## Ślub sztokolmski i skandynawizm.

Wszystkie dzienniki europejskie są zapełnione opisami szczegółów obchodu ślubnego w Sztokolmie między następcą tronu duńskiego, księciem Fryderykiem, i córką króla szwedzkiego, księżniczką Ludwiką, a niektóre z nich uważają małżeństwo to za symptom poczynającéj wchodzić w życie idei skandynawizmu, témbardziéj że Karol XV ma być jéj zwolennikiem i że się swego czasu, przy sposobności zjazdu akademików trzech skandynawskich królestw, odzywał w przychylnym dla niéj kierunku.

Korzystając z téj sposobności, nie od rzeczy może będzie poświęcić słów kilka owéj narodowościowéj idei, występującéj na jaw dzięki prądowi czasu, obok jedności włoskiéj i niemieckiéj, a zastanowić się na podstawie znanych nam bliżéj nieco faktycznych danych, nad praktycznemi widokami jéj wykonania.

Chociaż filozoficzno-polityczna teorja Hobbesa, że strach, obawa były początkową i źródłową przyczyną tworzenia się organizmów państwowych, wywołała mnóstwo zgorszeń i zaprzeczeń, śmielibyśmy jednak twierdzić, że jeśli nowoczesnéj idei tworzenia wielkich organizmów państwowych na podstawie narodowości podobną przyczynę genetyczną przypiszemy — teorja ta mniéjby od hobbesowéj spowodowała protestów i wątpliwości.

Idea jedności włoskiéj nie rodzi się bynajmniéj z platonicznéj miłości niekochających się wcale dotychczas, jak dobrze wiadomo, mieszkańców miast, dawnych rzeczypospolitych, krajów i prowincji włoskich, lecz z obawy twardego jarzma „pozaalpejskich barbarzyńców,“ którym sekundował zawsze jak najwierniéj despotyzm wewnętrzny, patronowany nawzajem niemniéj wiernie przez nich. Obawa jarzma zewnętrznego, obawa despotyzmu wewnętrznego — otóż szczęśliwi rodzice idei jedności politycznéj Włoch.

Strasząca reminiscencja rządów napoleońskich w Niemczech, obawa ich powrotu za okazaniem się ponownem gwiazdy Bonapartów na horyzoncie francuzkim, zręczne i ambitne ich wyzyskanie — otóż pierwiastki moralno-polityczne, które się złożyły na ideę jedności niemieckiéj i jéj praktyczne przeprowadzenie. Tenże sam pierwiastek strachu i obawy niebezpieczeństw wewnętrznych, występuje jako pierwsza przyczyna nowoczesnéj idei jedności skandynawskiéj, bo niepotrzeba zaręczać, że unja kolmarska i tradycje dzieła połączenia trzech królestw pod berłem królowéj Małgorzaty, są przedmiotami archeologji, niemającéj nic wspólnego z dzisiejszą ideą jedności skandynawskiéj, wyrażającą pod pewnym przynajmniéj względem bardzo praktyczne i rzeczywiste potrzeby.

Dzisiejsza idea jedności skandynawskiéj politycznéj, jest bardzo młodą, bo nie sięga za r. 1848. Wywołała ją obawa wiszącéj ciągle jak chmura gradowa najścia niemieckiego, wywołała ją głównie dlatego i przedewszystkiém na gruncie duńskim, przeszkadza zaś jéj urzeczywistnieniu, i to głównie znów na gruncie szwedzkim, inna obawa, o któréj pozwolimy sobie jeszcze pomówić niżéj.

Rok 1848, wybuch powstania szleswicko-holsztyńskiego przeciw panowaniu duńskiemu, inwazja niemiecka — wszystko to zwróciło uwagę duńczyków na niebezpieczeństwo zażegnane chwilowo interwencją mocarstw europejskich, ale grożące mimo to wciąż ze strony Prus i związku niemieckiego, a zarazem skierowało ich myśl ku reszcie Skandynawji, jako najnaturalniejszym i najbliższym sprzymierzeńcom. Myśl ta znalazła przedewszystkiém silne i energiczne poparcie w samym królu duńskim Fryderyku VII, który jéj torował nasamprzód drogi na polu nauki i za pomocą uczonych stowarzyszeń.

Archeologja, historja, filologja — otóż dziedzina, na któréj się rozpoczęło za rządów Fryderyka VII kiełkowanie idei jedności skandynawskiéj i na któréj bez podejrzeń obcych a bez obaw własnych, rzeczywiście rozwijać się i postępy czynić poczęła.

Niezadługo a znów głównie na gruncie duńskim wstąpiła myśl owa w nową i bliższą praktycznego życia fazę. Literatura, a przedewszystkiém publicystyka, wzięły ją w troskliwą opiekę i zaczęły ją z pola nauki przenosić powoli w dziedzinę praktycznéj polityki.

Główną zasługę posunięcia rzeczy w ten sposób naprzód, ma p. Ploug, jeden z najznakomitszych dzisiaj żyjących poetów duńskich i redaktor najpopularniejszego i najbardziéj w Danji rozpowszechnionego pisma, *Faedrelandet*. Muza równie jego, jak działalność publicystyczna, jak zabiegłość i czynność polityczna zwróciły się równocześnie ku jednemu mianownikowi, — popularyzowaniu idei jedności skandynawskiéj.

Pod jego przewodnictwem, za czynném współdziałaniem literata i publicysty kopenhagskiego w swojéj sferze niemniéj na uwagę zasługującego, dra Rosenberga, zawiązało się około r. 1860 w Danji „Stowarzyszenie skandynawskie“ z celem samą nazwą najwyraźniéj objętym, stowarzyszenie urządzające wspólne zjazdy archeologiczne, filologiczne, studenckie, pracujące wszelkiemi środkami i na wszelkich drogach nad przypominaniem mieszkańcom trojga królestw wspólności plemiennéj i wywięzujących się ztąd wspólnych widoków przyszłości.

W Danji było to zadaniem nietrudném. W narodzie tym kochającym wolność i ojczyznę, jak żaden może inny z narodów europejskich, intelligentnym, patrzącym trafnie w przyszłość a żyjącym pod ustawiczną grozą niemiecko-pruskiéj inwazji, było rzeczą łatwą i naturalną wywołać gorące współczucie dla myśli zaręczającéj wzrost sił współplemiennych przeciw nieprzyjacielowi grożącemu z poza Eidery. Sfery rządowe w Danji, sam król Fryderyk VII., minister oświecenia ówczesny biskup Monrad, nie schodząc i nie mogąc wyraźnie schodzić na arenę, spoglądali przecież sympatycznem i przychylném okiem na wzmagający się w kraju ruch jedności skandynawskiéj.

Poczęli się nim rozgrzewać potroszę norwegczycy, dzięki swéj dawnéj wspólności politycznéj, językowéj i plemiennéj z Danją; w Szwecji natomiast nie zdołał ów prąd przeniknąć po za sfery młodzieży, mianowicie młodzieży uniwersyteckiéj.

Mniéj wprawne a optymistycznie nieco patrzące oko mogło jednakże w owéj epoce, przed wojną r. 1864, ulegać pewnym złudzeniom co do siły i głębokości skandynawskiego ruchu. Z każdém latem niemal przypominano sobie bądź to w Sztokholmie, bądź w Chrystjanji, bądź w Kopenhadze jaką rocznicę wielkiéj przeszłości narodowéj, zapominając wzajemnych uraz i wrogich niegdyś, bratnich bojów. Jeżeli szwedzi śpieszyli na uroczyste obchody nieprzyjaciół swych na tronie duńskim Chrystjana IV. i Fryderyka III., to duńczycy odwzajemniali im się, stawiając się na uroczystość poświęconą czci pogromcy Danji Karola XII. w Sztokholmie. Na „Hymn Karola XII.“ grany w Kopenhadze odpowiadały w Sztokholmie dźwięki narodowych pieśni duńskich „Chrystjan IV.“ lub *Den tappre Landsoldat* z r. 1848.

Toasty wznoszone przy sposobności takich zjazdów na powodzenie trojga królestw w Kopenhadze przez Fryderyka VII., nie pozostawały bez sympatycznéj odpowiedzi w Sztokholmie ze strony Karola XV.; parowce zelandzkie przewoziły zawsze liczny zastęp młodzieży duńskiéj na brzeg Skanji, parowce szwedzkie odwzajemniały się brzegowi zelandzkiemu co prędzéj niemniéj licznym ładunkiem gości szwedzkich, mianowicie z poblizkiego Zundu; duński biały krzyż w czerwonem polu powiewał zawsze przy takich sposobnościach obok szwedzkiego żółtego krzyża w niebieskiém polu, a gdy p. Ploug pod koniec takiego zjazdu odczytał gorącą, patrjotyczną odę, a muzyka zaintonowała szwedzką lub duńską pieśń narodową, mogło się rzeczywiście zdawać, że unja skandynawska jest dziełem w większéj części dokonaném.

Na nieszczęście jednakże nie wytrzymał ten szał demonstracyjny, uważany w saméj Danji tylko za rzeczywistość, próby krwi i ognia. Gdy z chwilą zgonu zacnego i patrjotycznego króla duńskiego Fryderyka VII i ze wstąpieniem na tron niemieckiéj, niepopularnéj dynastji holsztyńsko-glücksburgskiéj w osobie dzisiejszego króla Chrystjana IX, najście niemieckie zakołatało do zagrody Dannewirków, był lud duński, był ten biedny Hamlet rzeczywistości, istotnie przekonanym, że mu pierwszy sygnałowy wystrzał nad Eiderą sprowadzi pomoc poza-sundzkich i poza-kattegatowych fortinbrasów. Próżne oczekiwania, a tragedja duńska z r. 1864 miała w piątym akcie doczekać się jako rozwiązania — sensu moralnego bajki Krasickiego o przyjaciołach. Wszyscy z kolei, Anglja, Francja, Moskwa wypierali się przyjaźni szczwanego na śmierć duńczyka, który w najgorszym dodatku miał jeszcze doznać bolesnego zawodu ze strony tylokrotnie manifestowanego współczucia swych skandynawskich współbraci.

Zamiast zwiastujących odsiecz salw armatnich, odezwały się tylko na ulicach Sztokholmu okrzyki bezpłodnéj sympatji ludowéj dla Danji, zamiast wyczekiwanych sześćdziesięciu tysięcy szwedów i norwegczyków, przybyło walczyć w Dannewirkach lub dać się obsypać w szańcach dyppelskich niespełna stu ochotników szwedzko-norwegskich; sympatyczne toasty dla Danji króla Karola XV zastąpiły umywające od wszystkiego ręce depesze i noty ministra jego hr. Manderströma, których zajmującéj logiki i treści ciekawi w znakomitém dziele p. Juljana Klaczki *O dyplomacji europejskiéj* doczytać się mogą.

Rozwiązanie ostateczne tego krwawego i upokarzającego zbiorowe sumienie Europy dramatu, znane aż nazbyt dobrze. Danja uległa po półrocznem przetrzymaniu nawały dwóch pierwszorzędnych, europejskich mocarstw, a w gruzach jéj ówczesnego upadku znalazła się, chwilowo przynajmniéj, pogrzebaną myśl jedności skandynawskiéj.

Nic dziwnego; przy pierwszéj próbie praktycznego zastosowania okazała tak dalece swą rzeczywistą niemoc, że pewien rozpaczliwy pessymizm względem niéj, był tylko aż nazbyt naturalnym pojawem. Szwecja znalazła się wskutek tego po wojnie pod wrażeniem pewnego moralnego upokorzenia i wstydu, Danja w stanie duchowéj prostracji i rozpaczliwéj demoralizacji, sprzyjającéj równie jak i u nas w podobnych ustępach dziejów narodowych, wyjściu na powierzchnię i panowaniu płazów. Złamany był duch rządu, armji i ludu, rekryminacje przeciw zmarłemu królowi i jego doradcom, przeciw demokratom i skandynawistom były na porządku dziennym. Wystąpiła pod patronatem królowéj, z gwałtownością właściwą wszystkim niezagrożonym chwilowym odwetem reakcjom, partja rezygnacji, która utworzyła gabinet cieszący się między innemi posiadaniem w swém łonie osobistości tak ogólnie w Danji wzgardzonéj, jaką był minister spraw wewnętrznych Heltzen, a zarazem zawiązała polityczne stowarzyszenie tak nazwanych Augustynów, żywiołami składowemi i dążnością wielce podobne do naszéj Targowicy.

Stowarzyszenie to, które samą nazwą (od *Augusta* sierpnia r. 1864) przypominało chwilę najboleśniejszych klęsk narodowych, które w organie swym *Flyveposten* zaczepiało przy każdéj sposobności niedawno minioną przeszłość, głosiła wyraźnie rezygnację wobec Prus, konieczność przymierza z niemi, jako z państwem protestanckiém, zamknięcie się ściśle w obrębie traktatu wiedeńskiego, zawartego w październiku r. 1864, wyrzeczenie się wszystkich pretensji do północnego Szlezwigu, zniesienie liberalnéj i demokratycznéj ustawy konstytucyjnéj z 5 czerwca 1849, za alfę i omegę przyszłego programu polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj Danji.

Nie dość zaś na tém, Augustyni w obec zupełnego pogromu stronnictwa narodowego, zaczęli być w modzie. Dwór, szczególnie królowa, otaczał ich specjalną opieką, ministrowie, generałowie, oficerowie gwardji, szczycili się być członkami stowarzyszenia Augustynów, a że stronnictwo narodowe, w szczególności zaś skandynawizm duński znalazł się wśród podobnego położenia rzeczy skazanym na milczenie, jest rzeczą więcéj niż naturalną.

Powoli jednakże zaczęły się stosunki poprawiać nieco, ustawa konstytucyjna z r. 1849 znalazła w *Landesthingu* z r. 1865

## Jana Matejki OBRAZ UNJI LUBELSKIEJ.*)

Mamy przed sobą dwa wielkie dzieła: akt unji, owoc polityki wolności i sprawiedliwości — i arcydzieło sztuki.

Unja od dwóch wieków przygotowywana zaprzysiężoną została lat temu trzysta. Połączenie narodów poprzedzoném i zapowiedzianém było poślubieniem Aldony Giedyminównéj przez Kazimierza Wgo, i poślubieniem Jagiełły przez Jadwigę. Pokrewny ród, tożsamość położenia, równe niebezpieczeństwa ze strony Moskwy i Turcji, a nareszcie urok dobrobytu, oświaty i wolności, które w Polsce rozkwitały — warunki te niosły za sobą konieczność politycznéj jedności. Toż widzimy, że potrzeba ta począwszy od aktu horodelskiego kilkakrotnie bywała opisywaną, że jest ona ciągle jedném z głównych zajęć sejmów, że w ciągu lat porasta Polska i ujednolica się przyłączeniem Rusi, Podlasia, Wołynia, Kijowa, objęciem Mazowsza, księztw Zator i Oświęcim, przyłączeniem Prus i Inflant. Panowie Litwa opierali się unji, bo kiedy hasłem korony było: jeden król, jeden naród, jedno prawo, oni byliby radzi poprzestać na unji osobistéj, a zachować swoje uroszczenia feudalne po nad całym i szlacheckim i pospolitym gminem, więc niewsmak im z razu był duch wolności i równości, który ożywiał konstytucję Polski. Ale były to usiłowania osób, czego innego wymagało położenie narodu i przyrodzony bieg rzeczy. Więc téż, gdy stopniowo osobnemi konstytucjami Litwa do Polski się przypodobniała, gdy stopniowo gmin szlachecki na Litwie reprezentacyjne na sejmach równouprawnienie z panami osięgał, gdy na Litwie jak w Polsce w miejsce sądów wojewódzkich i kasztelańskich — sądy ziemskie, wybieralne zaprowadzono, gdy czas i zwyczaj wzmagały wspólną zażyłość, musiały znikać stawiane przez ludzi trudności. Gdy nareszcie, król Zygmunt August, jedynym w dziejach przykładem zrzekł się dobrowolnie dziedziczności tronu wielkiego księztwa litewskiego, aby Litwę i pod względem prawa elekcji z Polską porównać, usunęły się ostatnie zapory i nawet udzielni magnaci w obec woli narodu zamilknąć musieli.

I dokonał się akt wielki. Jak instytucje wewnętrznéj wolności w Polsce uprzedziły o wieki narodziny dzisiejszych konstytucji parlamentarnych, tak i ta pokojowa, dobrowolna aneksja stoi jako wzór i szczyt cywilizacji w dziejach i w polityce, a dla nas jest i dzisiaj żywe wcielenie się tego aktu narodowym dogmatem.

„*Pisan i dan na tymże sejmie spólnym lubelskim pierwszego dnia miesiąca lipca r. p. 1569:*

„*...Iż już Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno, nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna, spólna rzeczpospolita.... Żeby już wiecznemi czasy jeden Pan i jeden Król spólny nakazował, który spólnemi głosy od Polaków i Litwy obran.... A iż tytuł Wielkiego Księstwa Litewskiego i urzędy ustawają, tedy przy obieraniu i koronacji ma być obwołan Królem Polskim, Wielkim Księdzem Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmudzkim, Kijowskim, Wołyńskim, Podolskim...,*

„*A jeżliby która strona przywilejów i spisów o spólności uczynionych między temi Narody, tak nam jako sobie trzymać nie chciała, abo jeden z osobna trzymać nie chciał, przeciwko takiéj stronie i każdemu z osobna, jako przeciwko nieprzyjacielowi naszemu i Narodów spólnych powstać z potomkami naszemi będziemy powinni.*“

Akt spisany podpisały sobie nawzajem i opieczętowały obie strony, a po zaprzysiężeniu go na ewangelią przez senat, rady koronne, duchowne i świeckie i posłów sejmowych, (między któremi ze strony miasta Krakowa było dwóch: Wojciech Sakson i Erazm Echler) odprawiono uroczyste *Te Deum*. Akt królewski około Unji złożono do metryk koronnych 11 sierpnia tegoż roku. Dojrzewało dzieło przez wieki i przetrwało wieki, — przetrwało niewzruszenie nawet polityczny upadek i jest hasłem odrodzenia, przyszłości. Sam sejm lubelski trwał rok, a król niecierpliwiących się upominał: „... są rzeczy wielkie, bo są te, które na wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacji długiéj i ostrzeżenia dobrego...“ I słusznie mógł odezwać się wówczas jeden z mówców sejmowych: „Przypatrzywszy się wszystkim innym postronnym narodom i Panom ich, musimy tego zaznać, że wszędzie gorzéj się dzieje, niż u nas.“

Niestety my dzisiaj tylko przeciwnie zawołać możemy: nigdzie się gorzéj nie dzieje i nie działo jak u nas. Zaledwo na jednym okruchu ojcowizny naszéj wolno nam święcić nasze wielkości i sławę — wszędzie gdzieindziéj krew i jęki, nędza i sromota.

Ale jako okręt pośród burzy, gdy tęcza ciemny widnokrąg rozweseli — tak i my nabieramy otuchy i olbrzymieją nam serca, kiedy dotknąć się możemy tych węgielnych posad pod budowę ojczyzny naszej, gdy wielkie stacje narodu oglądać możemy wydobyte na jaw, przed rozpłakane oczy nasze czarodziejstwem, natchnienia i pracy mistrzów, których ojczyzna i dzisiaj, chociaż w jobowych pogrążona opresjach, wypiastować jest w stanie.

Zaprawdę, godne to dzieło tej wielkiej rocznicy, a podołać takiemu dziełu, mogła tylko genjalna pierś i ręka Matejki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Rzecz o obrazie odbitą będzie osobno, aby mogło służyć jako objaśnienie dla zwiedzających.

## Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

**Jana Zacharjasiewicza.**

(Ciąg dalszy.)

X.

Zostawiwszy znajomych naszych przy wieczerzy, a nieznajomego na nieznajomych drogach jego, wróćmy się do przeszłości Jerzego, która nas może przejedna z jego nieszczęśliwém kalectwem.

Jerzy był najstarszym z trzech synów unickiego księdza. Nie było jeszcze wtedy w Galicji osobnéj ruskiéj narodowości, w znaczeniu politycznem. Rusin lubił wtedy także swój język, swój obyczaj, swoją cerkiew, ale kiedy chciał spojrzéć w górującą nad to wszystko gwiazdę, to widział przed sobą — Polskę, wspólną matkę!

I nic naturalniejszego. Kilkowieczne dzieje Polski, to były także jego dzieje. Połowę kart świetnych zapisał tam rusin swojém słowiańskiém pismem i językiem. Układane tam przez długie wieki wspólnéj pracy skarby, należały w połowie do niego. Miałże teraz wyrzec się wspólności tego spadku? Miał cofnąć się od roli, wspólnym krwawym potem sprawionéj, cofnąć się na jakieś pustkowie, gdzie żadnéj żywéj wegetacji nie było, a gdzie go tylko podstępna złośliwość uwodziciela zaprowadzić mogła? Rusin pozostał wtedy przy prawie do wspólnego spadku!

To téż trzem synom biednego unickiego księdza ani na myśl nie przyszło, aby kiedykolwiek osobne od swoich braci zakładali gospodarstwo, aby poza Polską szukali szczęścia dla swoich snów patrjotycznych...

Historja jasno powiada, że ten naród ma tylko prawo do przyszłości, który do téj przyszłości niesie z sobą fundusz w przeszłości uzbierany. Bez tego funduszu są tylko mrzonki i uroszczenia ras pojedynczych, niedoszłych, a cechą ich nieżywotności jest właśnie — niełączność.

Czy lepszym, czy mędrszym był rusin w owych czasach, że się nie pozbywał funduszu wspólnie przez tyle wieków z Polską zarobionego? Czy święta idea narodowości, jaśniejąca w koronie cierniowéj, nie była wówczas jeszcze dojrzałą do — frymarki? Czy jeszcze nie było zalotników, którzyby ją sprowadzili z drogi cnoty i prawdy?

Gdy z Warszawy późną jesienią nadeszła pierwsza wiadomość o powstaniu, zastała trzech synów unickiego księdza, zdążających już sporym krokiem do ostatecznego celu życia. Najstarszy był na trzecim roku teologji, drugi o rok niżéj, nosił już tę samą czarną, co brat jego sukienkę, a najmłodszy Jerzy uporał się już właśnie z filozofją i dumał nad rozstajnemi drogami żywota, czy zostać prawnikiem, czy także kapłanem.

Trzeba znać całą nędzę i biédę unickiego proboszcza, trzeba widzieć to życie jego w téj strzechą słomianą pokrytéj, napół opustoszałéj plebanji, które od wygłaszanych, najszczytniejszych prawd ewangelicznych zniżać się musi do najgrubszéj prozy zajęć i prac domowych, aby na jutrzejszy kawałek chleba zarobić, trzeba wreszcie widzieć tę twarz wynędzniałą, głowę wyłysiałą od trosk i umartwień i całą zaniedbaną postać tego nieszczęśliwego pielgrzyma i krzewiciela słowa bożego: aby pojąć jego szczęście i roskosz na widok dorastających synów, na których już nietylko krwawo pracować nie potrzebuje, ale którzy dobiwszy do portu, mogą jemu na stare lata podać dłoń pomocy i ubogiéj rodzinie dać u siebie litościwy przytułek.

To też widać było na twarzy sędziwego księdza Dymitra, że się już w troskach swoich uspokoił, że spokojnie patrzy w przyszłość dzieci, która była pogodnym końcem jego żywota. Patrząc czasami w duchu poza siebie, dziwił się biédny kapłan sam sobie, jak siły jego mogły wystarczyć, aby trzem synom dać taką edukację i taką przyszłość! I rozkoszał wtedy jak bohater po szczęśliwym boju, przypominając sobie chwile niebezpieczeństwa, które pokonał szczęśliwie. Z uśmiechem przygłaskiwał białe włosy swoje, i cieszył się, że kiedyś będzie komuś tę białowłosą głowę złożyć uczciwie do grobu, a może nawet i zapłakać nad nią... Biédny kapłan!

Kiedy wiadomość o powstaniu w Warszawie nadeszła, zwołał najstarszy brat dwóch młodszych braci do celi swojéj, z któréj za rok miał wyjść bożym kapłanem i rzekł do nich:

— Słowo i krzyż jest wielką bronią przeciw złemu, ale gdy naród za miecz chwyta, to trzeba iść razem z nim... Czy się zgadzacie razem ze mną?

Wszyscy trzéj zgodzili się. Najmłodszy tylko Jerzy gniewał się, że go brat uprzedził, że on z tą myślą już się nosił, tylko nie był pewny, czy bracia na to przystaną...

zbyt silne poparcie, aby przeciwnicy jéj mogli liczyć na jakiekolwiek widoki powodzenia, duch narodu zaczął przychodzić do siebie, a mianowicie dodały mu otuchy wypadki z r. 1866 i stypulacje traktatu pragskiego co do północnego Szlezwigu. Augustyni zaczęli upadać w znaczeniu do tego stopnia, iż dwór nie mogąc się oprzeć prądowi opinji publicznéj, nakazał oficerom i urzędnikom występować z ich stowarzyszenia.

Odtąd téż można zaręczyć bez najmniejszéj przesady, zwraca się cała namiętność narodowa, cała myśl polityczna Danji do jednego mianownika, a tym jest oswobodzenie braci północno-szleswickich z pod niemieckiego jarzma.

Dziennikarstwo, sejm, wojsko, literatura, poezja, zjazdy i uroczystości narodowe — wszystko to żyje jedną tylko myślą, losem północnego Szleswigu. Odwiedziny Kopenhagi przez gości północno-szleswickich we wrześniu r. 1865, wizyta francuzkich dziennikarzy i deputowanych w sierpniu r. 1867, uzbrojenie piechoty duńskiéj w odtylcowe karabiny systemu Remingtona, wszystko to stanowiło tylko ilustracje do zasadniczego, przemieszkującego w każdém sercu i w każdéj duszy duńskiéj tematu — oswobodzenia północnego Szleswigu.

Równocześnie i podobną resurekcją narodowego ducha duńskiego, zaczęła na nowo odgrywać myśl jedności skandynawskiéj. *Faedrelandet* podniósł na nowo jéj sztandar; barwy i godła trojga królestw zaczęły na nowo powiewać przy ucztach, obchodach i uroczystościach narodowych, a niezmordowany Ploug wraz ze swym towarzyszem drem Rosenbergiem, poczęli znów odbywać dawne pielgrzymki na brzeg skanijski, zwołując to w Sundzie, to w Helsingborgu, to w Malmoe zgromadzenia ludowe, w których starali się upowszechniać myśl skandynawskiéj jedności. Studenci i młodzież szwedzka dostarczała i dostarcza zwykle na tego rodzaju zebrania głównego kontyngensu, w roli widzów, słuchaczy, niekiedy nawet mówców.

Trudno jednakże zaprzeczyć oczywistości, że jedność skandynawska, tyle popularna, tyle upragniona w Danji wbrew interesowi i życzeniom bardzo mało popularnéj i lubionéj dynastji niemieckiéj, dbałéj przedewszystkiém o sprawy familijne, — nie znajduje bynajmniéj tego samego uznania tak ze strony mężów stanu szwedzkich, jak ze strony wielkiéj masy narodu. Jeśli Duńczycy upatrują jeden z najskuteczniejszych środków oparcia się grożącemu tak dzisiaj jak dawniéj najściu niemiecko-pruskiemu w praktycznem przeprowadzeniu myśli jedności skandynawskiéj, to szwedzi rozumieją mniéj więcéj następnie: „Obecnie grozi nam jeden nieprzyjaciel, Moskwa; po dokonaném połączeniu się z Danją, stanowilibyśmy państwo małe, około siedmiomiljonowe, mające dwóch potężnych nieprzyjaciół: Moskwę i Prusy. Kochajmy się tedy, ale nie łączmy się z sobą.“

I otóż *dissolvens* projektowanéj myśli jedności skandynawskiéj, otóż pewnik, którego nieubłagana logika będzie przeszkadzała bardzo długo jeszcze, jeśli nie na zawsze, politycznemu przeprowadzeniu ich i jedności skandynawskiéj. Ciepło Danji spotyka się tu zawsze z zimnotą szwedzką, a wszelkie zjazdy, wszelkie zebrania odbywają się między reprezentantami obu narodów, nie przesięgają praktycznie ciasno nakreślonego pola, ułatwień wzajemnych środków komunikacyjnych, wspólności systemu menniczego, ortografji, zjazdów archeologicznych i wszelkich innych naukowych. Polityczna myśl ze strony szwedów przynajmniéj, przy takich sposobnościach umyślnie i troskliwie jest pomijaną, a prawda tego spostrzeżenia stwierdziła się mianowicie jak najdowodniéj przy obecnych zaślubinach następcy tronu duńskiego z córką króla szwedzkiego.

W Kopenhadze, w całéj Danji, w każdém nieledwie miasteczku duńskiém był dzień owych zaślubin prawdziwą narodową uroczystością, a odzyskanie północnego Szleswigu zapomocą braci skandynawskich treścią ostatniego toastu każdéj uczty duńskiéj. W Szwecji była to uroczystość dworska, nie wychodząca po za obręb stolicy i za zakres zwykłych w takich razach oficjalnych objawów.

Życzenie gorączkowe i namiętne pocziwéj Danji radeby nadać polityczno-narodowe znaczenie wypadkowi, który w gruncie rzeczy jest niczém inném, jak aktem spekulacji familijnéj, panującéj dzisiaj dynastji, aktem spekulacji podobnéj, jakiéj szczęście i powodzenie można było poprzednio podziwiać w połączeniu się z Moskwą, z Anglją i w pozyskaniu tronu greckiego.

Politycznego znaczenia nie mają tedy według nas wcale zaślubiny sztokholmskie, a przedewszystkiém myliłby się bardzo, ktoby przypuszczał, że posuwają choć o jeden krok praktyczne wykonanie idei skandynawskiéj jedności.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Poznań**, *11 sierpnia*. W *Dzienniku Poznańskim* czytamy następujące oświadczenie dra Liebelta:

Nietylko poczucie narodowego powinowactwa i narodowéj jedności, ale i sam obowiązek gościnności, wywiązujący się gościną za gościnę, nakazywał nam obywatelom Prus i Wielkopolski odwiedzić tego roku braci naszych Galicjan, gromadną do Krakowa i Lwowa wycieczką. Zapowiedziany od pół roku obchód 300-letniéj rocznicy unji lubelskiéj na 11 sierpnia, nastręczał ku temu najstosowniejszą porę. Zakaz publicznego obchodu téj uroczystości ze strony władz miejscowych, zmienił postać rzeczy i należało się zastanowić, czy w téj porze gromadna wycieczka z Poznańskiego do Lwowa byłaby na czasie. Kilkanaście osób zaproszonych na prywatną naradę, było tego zdania, aby zamierzone odwiedziny odłożyć na miesiąc wrzesień i wybrać komitet, coby się tém zajął. Panowie: Ślaski, wiceprezes koła naszego poselskiego, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Ignacy Moszczeński z Wiatrowa i pan N. Urbanowski z Poznania, uproszeni na członków komitetu, uchwalili większością głosów, że pod danymi stosunkami, ile że miesiąc wrzesień dla siewów ozimiunych niedogodną jest porą dla gospodarzy, należy odłożyć gromadną wycieczkę do ziomków naszych nadkarpackich na rok przyszły. Do tego postanowienia komitetu, osoby, które go wybrały zastosować się powinny. Wszelako ani pomienione osoby, ani ich komitetowi mandatarjusze, nie mogą być uważani za wyraz opinji publicznéj, raczéj za takich, którzy dać mieli inicjatywę dla objawienia się téj opinji. Jeżeliby więc uchwała komitetu nie trafiała do życzeń osób, któreby w gromadnéj wycieczce do Krakowa i Lwowa w tym roku jeszcze udział wziąć chciały, nic nie przeszkadza, aby się z osób ochotę do tego mających komitet inny zawiązał, i jeżeli dostateczna liczba ochotników się znajdzie, wycieczkę urządził.

To oświadczyć miałem sobie za obowiązek w skutek dwóch zawiadomień poprzednich, w téj materji w *Dzienniku Poznańsikm* umieszczonych, i moim i pana Urbanowskiego podpisem opatrzonych, które publiczność naszą zostawiały w niepewności w przedmiocie projektowanéj przez nas wycieczki do Galicji.

*Dr. Karol Libelt.*

**Wiedeń** *10 sierpnia*. Podajemy dalszy ciąg rozpraw o polityce zagranicznéj Austrji, które się toczyły na publicznem posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj, a których początek podaliśmy we wczorajszym przeglądzie politycznym.

Baron Weichs: „W pierwszéj księdze czerwonéj znajdował się następujący ustęp: „Poniósłszy w klęskach 1866 roku wielkie straty, Austrja winna dziś szukać zbawienia swego w polityce pokoju i szczerego pogodzenia.“ Uważam ustęp ten za program i przyznaję, że kanclerzowi udało się program ten przeprowadzić w obec niektórych państw np. w obec Włoch i Francji. W obec téj ostatniéj nawet przeprowadzenie tego programu tak było dokładném, że życzyłbym sobie, aby nie było zanadto tego pogodzenia.

„Tylko względem dwóch mocarstw nie zachowano tego programu, względem Rzymu i Prus. Względem Rzymu kanclerz pokazał zanadto cierpliwości i powolności; co się zaś tyczy Prus, to nikt nie zaprzeczy, że w stosunkach do tego państwa panuje gorycz, którą potępiam, bo nie odpowiada programowi pogodzenia.

„Przystępując do kwestji stosunku z Prusami my niemcy jesteśmy w szczególném położeniu. *Żądają od nas, abyśmy zapomnieli tysiącletnich dziejów naszych, najdroższych naszych uczuć, abyśmy wyrzekli się naszych nadziei i naszéj tęsknoty, abyśmy nie myśleli więcéj o Barbarussie, który się jeszcze raz przebudzić ma w Kyffhäuserze*, a wszystko to dlatego, ponieważ w Pradze jedném pociągnięciem pióra wyrzucono nas z Niemiec. Panowie! to jest niemożliwém. *Dopóki w Austrji bić będą niemieckie serca, dopóty spodziewać one się będą połączenia z Niemcami, dopóty dążyć będą do tego, a w pewnych okolicznościach, o których tu bliżéj wspomnieć nie chcę, wymuszą to połączenie.*

„Wszystkie interesa nasze duchowe i materjalne ciążą ku Niemcom, ku téj wielkiéj krainie cywilizacji, z któréj Austrja pochodzi; mniemam nawet, że interes nasz wymaga nie przeszkadzać zjednoczeniu się Niemiec aż do naszych granic. Z tego punktu widzenia potępiam gorycz, która co chwila się objawia w stosunkach naszych do rzeszy północnéj.“

Przyczynę téj goryczy upatruje mówca w obustronném usposobieniu.

„Pan Beust okazuje taką potrzebę dyplomatycznego zajęcia i mieszania się we wszystkie gdziekolwiek pojawiające się kwestje polityczne, że temu doprawdy dziwić się trzeba. Poczucie wielkiéj zręczności w szermierce dyplomatycznéj wiedzie może p. kanclerza do czynności dla nas mniéj przyjemnéj. Czynność ta p. kanclerza, jak widzieliśmy, działa bardzo silnie na gorączkowe natury, które w ostatnim czasie czują często potrzebę szukać wiejskiéj ustroni, skutkiem czego następują oddziaływania, które jeszcze więcéj zatruwają wzajemne usposobienie. Pytam się, czy to odpowiada interesom Austrji i interesom pokoju?“

Mówca gani cierpliwość i powolność p. Beusta w obec kurji rzymskiéj i obelg zawartych w alokucji papiezkiéj, również i to, że w obec wyzywających mów Napoleona w Châlous p. Beust nie uczuł żadnéj potrzeby literackiéj, owszem, jeszcze starał się działać w interesie francuzkim u państw, których pewne sprawy wcale nie obchodzą np. w Saksonji.

„Od czasu kiedy p. kanclerz nie jest ministrem saskim, Saksonja nie zajmuje się wielką polityką, nie pojmuję więc jaki interes może mieć dla Saksonji sprawa belgijsko-francuzkich kolei. Przypatrzywszy się zaś rzeczy bliżéj, spostrzeżemy, że depesza ta, jak kule z dział nowożytnych, tylko w przelocie miała drasnąć Drezno, a uderzyć w Berlin. Tak się téż stało i dało to powód do niemiłych zajść. Ograniczam się na tych kilku słowach i kończę wyrażeniem życzenia, aby p. kanclerz użył zdolności swych dyplomatycznych do przygotowania szczerego pogodzenia się z Berlinem, odpowiadającego wspomnianemu programowi.“

Po baronie Weichs zabiera głos dr. Rechbauer: „Zdaje mi się, iż według księgi czerwonéj, jakotéż według oświadczeń, któreśmy tutaj z ust p. kanclerza słyszeli, nie ulegają zaprzeczeniu dwie okoliczności, mianowicie dążność do utrzymania polityki pokojowéj do nietykania obcych a obrony własnych praw z całą energją i powtóre iż wolni jesteśmy od krępujących nas przymierzy.

„Polityka wolnéj ręki, którą nam nacechował pierwszy mówca i to według mego zdania zupełnie trafnie, jest polityką niebezpieczną, pociąga bowiem za sobą pokojowy stan wojska, który ludność niszczy; jednak mimo to zdawało mi się, iż stosownie do zapewnienia pana kanclerza, szczególnie ze względu na stanowisko nasze w obec Francji, zaznaczyć mogę, że jego eks. wyraźnie oświadczył, iż nie istnieją żadne obowiązujące umowy. Zaznaczam to z tém większą przyjemnością, iż z niektórych napomknień wypływa jak się zdaje to, że ministerstwo spraw zagranicznych zamierza za pomocą Francji odzyskać utracony na nowo dla Austrji wpływ w Niemczech.

„Podobną politykę muszę nazwać zupełnie nieszczęśliwą. Żałuję wypadków roku 1866, żałuję, iż Austrja wpływ swój w Niemczech utraciła, a jeszcze bardziéj, że lud niemiecko-austrjacki, oderwanym został od związku, do którego urodzeniem, wykształceniem i kulturą należy. Ale moi panowie, bądźmy otwartymi, rząd austrjacsam zawinił że do tego przyszło.

„Panowie! Od chwili, w któréj naród niemiecki w silném uniesieniu uczucia wolności, obcego zdobywcę z ziemi niemieckiéj wypędził, dążył on do jedności i wolności, a cóż czyniła Austrja? Ręka w rękę z Prusami starała się przytłumić wszelkie dążności do jedności i wolności, a gdy ruch się coraz silniejszym stawał, gdy po śmierci króla Chrystjana w Danji niemiecka dążność do jedności w kwestji szlezwicko-holsztyńskiéj tak żywo na wierzch wypłynęła, jak nigdy przedtém, wtenczas jeszcze mogłaby Austrja stanąć na czele Niemiec i zajmowałaby teraz stanowisko, które dziś może krwią zdobyć zamierza. Jednak choć wtenczas, w pamiętnéj rozprawie izby poselskiéj co do kwesji szlezwicko-holsztyńskiéj, zaklinano rząd, by się połączył z narodem niemieckim, wyśmiano projekt ten jako polityczne niedołęztwo — wyraz i dzisiaj często używany — nazwano to fantazją ograniczonego rozumu poddanych, mniemano znaléźć ocalenie swe w związku z junkrem, którego sztandarem była krew i żelazo, i cóż z tego wynikło? Doczekaliśmy się roku 1866 i nieszczęsnéj klęski pod Königsgratzem.

„Lecz żale te na nic się nie przydadzą, wolę je przemilczeć i oprzeć się na podstawie faktów, których nieubłaganą logikę uznaję. Pokój pragski jest tak samo faktem. Nakłada on na Austrję ważny obowiązek, mianowicie nie mięszać się do ukształtowania konstytucyjnego stanu Niemiec.

„Téj zasady powinnoby się nasze ministerstwo spraw zagranicznych trzymać, czego atoli nie widzę. Księga czerwona na coś innego wskazywać się zdaje. Sprzeciwiam się jak najusilniéj zdaniu naszego ministerstwa spraw zagranicznych, które sobie życzy związku południowego w Niemczech. Dążność tę, czy takowa jest mniéj czy więcéj ukrytą, uważam za nieszczęsną. Związek południowy jest bowiem według mego zdania szkodą dla niemieckiego narodu, niebezpieczeństwem narodu.

„Szkodą dla niemieckiego narodu jest dlatego, bo północne Niemcy są pod hełmem pruskim, południe zaś chwieje się na wszystkie strony i nie ma sił, by się samo poruszało, stałoby się przeto łupem napoleońskiego cezaryzmu.

„Gdyby to nawet nie było tak jawném, to przecież fakt, że do pokoju pragskiego tylko przez wpływ napoleoński dostało się ustanowienie samoistności południowych Niemiec, wystarczyłby do wzniecenia podejrzeń.

„Wykonanie tego ustanowienia spowodowałoby rozdział Niemiec i wplątałoby Austrję w wojnę.

„Austrja trzymałaby się bowiem związku południowego, tak samo starałyby się Francja i Prusy przyciągnąć związek ten do siebie, związek ten stałby się jabłkiem niezgody, a wojna byłaby nieuniknioną.

„Sądzę przeto, iż polityka, mająca jakiekolwiek zamiary w obec związku południowego, jest nieszczęsną.

„Zarówno atoli szczerze i otwarcie powiedzieć muszę, iż nie zamyślam wcale wojskowemu junkierstwu w Prusiech torować drogi przez Men, owszem życzę sobie Niemiec zjednoczonych na podstawie demokratycznéj.

„W dobrze poznanym interesie Austrji, leżą moralne zdobycze. Niechaj wyprzedza innych na drodze postępu i wolności, a tym sposobem zdobędzie sympatje całych Niemiec i zwalczy junkierstwo i militaryzm.

„Mówiąc to nie zapomniałem, iż jestem austrjakiem. Sądzę jednak, że najlepszą austrjacką polityką jest, z Niemcami się jak najzupełniéj pogodzić i oraz życzyć, ażeby Niemcy zjednoczyły się i były wolne. W wolności zjednoczone Niemcy nie są niebezpieczeństwem, ale najpewniejszym sprzymierzeńcem Austrji i silnym wałem przeciwko zachciankom francuzkim.

„Wiem wprawdzie, iż w pewnych wyższych sferach rządowych, gdzie zdają się posiadać monopol politycznéj mądrości, wzruszają ramionami na to oświadczenie, uważając je za krótkowidzenie. Ale jest to mojém przekonaniem, przekonaniem męża, który czując po niemiecku, nie zapomina, iż jest austrjakiem.

„Jedną tylko jeszcze zrobię uwagę: z urzędowych dzienników pokazuje się tu i owdzie, iż stosunek do Rossji nie jest zupełnie zadawalniający, i że ztamtąd snują się nitki, dochodzące do wnętrza Austrji.

„Niektóre narodowości u nas roszczą sobie prawo do porozumienia się z Rossją tak, jak my austrjacy z niemcami. Lecz porównanie podobne jest zupełnie nieuzasadnione. My niemcy austrjaccy pozostajemy w wiekowéj łączności z innymi niemcami. Należymy do jednego szczepu, jedne mamy z nimi obyczaje i podzieliśmy z sobą wszelkie losy naszego szczepu. Połączenie zaś narodowości słowiańskich z Rossją byłoby tak uprawnioném, jak z naszéj strony połączenie z Anglją i Szwecją.

„Czuję się obowiązanym do uwzględnienia tego, i zastrzegam sobie, co do stosunku z Rzymem, rozebrać moje zapatrywanie w rozprawie szczegółowéj.

Ziemiałkowski: „Prosiłem o głos dlatego, ponieważ nie mogę się oswoić ze zdaniami poprzednich mówców co do przyszłéj polityki Austrji.

„Żądają oni od p. Beusta większéj cokolwiek energji przeciwko Rzymowi i więcéj nieco uprzejmości dla Prus.

„Objawiło się tu zdanie, że niegodném jest Austrji być tak powolną wobec Rzymu.

„Zapomniano oczywiście, że nie ubliża godności silnego mocarstwa, jeżeli robi ustępstwa słabszemu, przeciwnie zaś ubliża jego godności, jeżeli wobec równego czy też silniejszego państwa jest powolném.

„I ja również sprzeciwiam się polityce odwetu i nie waham się otwarcie wypowiedzieć przyczyny tego. Nie życzyłbym sobie bowiem klęski Austrji, ale więcéj jeszcze obawiałbym się zwycięztwa Austrji, gdyż takowe zmusiłoby znowu Austrję do polityki niemieckiéj, która była przyczyną ucisku *nie*niemieckich narodowości. Polityka bowiem zewnętrzna oddziaływa na politykę wewnętrzną; gdyby więc chciano wznieść znowu supremację Austrji w Niemczech, musianoby wzmocnić żywioł niemiecki w Austrji. To zaś było przyczyną sporów narodowych w Austrji, które dziś jeszcze istnieją, i dlatego przeciwny jestem polityce niemieckiéj.

„Pojmuję, że przyjaciołom moim niemieckim bardzo to jest bolesném, że ich oderwano od związku z braćmi swymi; ale w Austrji istnieje jeszcze jeden odłamek narodu, który nie ma związku z bracią swą, a jednak bardzoby nam to za złe miano, gdybyśmy żądali od pana Beusta polityki polskiéj. Austrja nie jest wyłącznie niemieckiém państwem; jest ona państwem tak dobrze niemieckiém, jak węgierskiém, polskiem i czeskiém; Austrja powinna zatém mieć politykę austrjacką.

„Jeżeli zaś jestem przeciwko wojnie z Prusami i przeciwko wszelkiéj prowokacji Prus, to zarówno sprzeciwiam się wszelkiemu przymierzu z Prusami. Panowie! Sto lat mija, kiedy Polska znajdowała się w podobnym stanie jak Austrja dziś: w stanie reorganizacji. Wtedy Prusy ofiarowały jéj przyjaźń swą, i zawarły przymierze z Polską, aby ją zniszczyć: to jest przyjaźń pruska.

„Prusy i Moskwa są jedynemi mocarstwami w Europie, które stawiają siłę nad prawem; przyjaźń więc tych dwóch państw jest bardzo naturalną. Przymierze Austrji z Prusami prowadziłoby z koniecznością do odrodzenia przymierza świętego, a jeżeli pierwsze przymierze święte sparaliżowało Austrję, to drugie sprowadziłoby jéj rozkład.

„Panowie! Dopóki dawne prowincje Polski zostające pod berłem moskiewskiém miały jeszcze jakąś autonomję, Moskwa nie graniczyła bezpośrednio z cywilizowaną Europą. Szkodliwy wpływ Moskwy na Europę miarkowany był wpływem polskim. Dziś jednak sama Moskwa stoi tuż na granicy cywilizowanéj Europy. Moskwie, temu uosobionemu nihilizmowi, który nie zna ani Boga, ani rodziny, ani własności, temu wrogowi cywilizacji europejskiéj raz przecie trzeba zawołać: „Stój!“ a nie chciałbym, ażeby wtedy Austrja stała po stronie Azji, ale po stronie cywilizacji.

„Austrja nie potrzebuje nikogo prowokować, ale strzedz winna praw swych i godności swéj; nie powinna zawierać przymierzy, któreby zakłócić mogły wewnętrzny pokój. Austrji bowiem potrzebny jest wewnętrzny pokój tak dobrze jak zewnętrzny; przymierze zaś z Prusami zakłóciłoby wewnętrzny pokój, prowadząc do supremacji niemców w Austrji.“

Arneth: „Należałem do tych, którzy przed 21 laty, pełni młodocianéj odwagi i radośnych nadziei ruszyli do Frankfurtu, aby tam dokonać zjednoczenia Niemiec i szczerego połączenia Niemiec z Austrją. Nadzieje te uszczknięte i pogrzebane. Ale przyniosłem sobie z Frankfurtu do domu tę naukę, iż największym politycznym błędem, którego się dopuścić można, jest identyfikacja Niemiec z Prusami, a tém bardziéj Niemiec z bismarkowemi Prusami, które wszelkiemi środkami starają się o rozszerzenie swych granic. Jakież to uczyni wrażenie we Frankfurcie, w tym grodzie cesarskim, jeżeli w delegacji austrjackiéj dopuszczamy się zamiany Niemiec z Prusami, w owym Frankfurcie, który z tak wielką niechęcią znosi gwałtowne rządy Prus. Pozwólcie mi panowie zestawić objawy, które z Prus i Austrji wyszły, a będziecie w stanie osądzić, czy zarzut niezgodności, uczyniony rządowi austrjackiemu, jest uzasadnionym lub nie. Przypominam sobie depeszę Wertera, ową depeszę, w któréj berliński poseł na dworze wiedeńskim..., lecz nie chcę powtarzać treści téj depeszy w obec (wskazując na lożę posłów, w któréj znajdują się liczni członkowie delegacji węgierskiéj) szanownych gości z Węgier, zkąd mi najlepszą na to udzielono odpowiedź. Atoli ten sam baron Werter jest jeszcze teraz na dworze austrjackim uwierzytelniony, a to przecież jest najdobitniejszym dowodem zgodności, lecz nie niezgodności austrjackiego gabinetu.

„Wskazuję na depeszę Usedoma; wrażenie, którego doznałem, gdym depeszę tę czytał, podzielacie zapewne wszyscy. Byłem tak oburzony tą depeszą, iż sądziłem, że nastąpią jak najenergiczniejsze objawy ze strony austrjackiego rządu, a gdybym jakikolwiek zarzut chciał uczynić kanclerzowi, to chyba ten, iż depeszę tę z ową przez barona Weichsa już zcharakteryzowaną, zbytnią austrjacką pobłażliwością i cierpliwością przyjęto.

„Przechodzę teraz do austrjackich objawów, które spowodowały Prusy do najdziwaczniejszych skarg przeciw Austrji.

„Pierwszym była tak zwana depesza sztabu jeneralnego, dokument wcielony do historycznego opisu kampanji; przeciw temu wcieleniu nie może nikt, najmniéj zaś ja ze stanowiska badacza historji i dziejopisarza cokolwiek zarzucić; jakież atoli było przywitanie, którego depesza ta w obozie pruskim doznała, a jaką była postawa kanclerza austrjackiego.

„Wcielenie to przyjęto w Prusach jako najdotkliwszą obrazę; austrjacki kanclerz zaś uniewinniał się tém, że depeszę tę w opracowaniu opisu kampanji w ogóle przyjęto.

„Drugim objawem jest ten, który, jeśli gdziekolwiek, to przedewszystkiém na tém miejscu powszechne powinien znaléźć uznanie.

„Księga czerwona, tak jest, istnienie téj księgi, nie treść tejże, spowodowała rząd pruski do najniestosowniejszych zaczepek kanclerza; spodziewam się, że nie ma nikogo w delegacji, ktoby w obec podobnych zaczepek nie stanął na stronie austrjackiego gabinetu. Sądzę, że tego wymaga godność Austrji, któréj wszyscy i w każdym kierunku bronić powinniśmy, i pozwólcie mi skończyć słowami poety: *godnym potępienia jest naród, który nie zostawia wszystkiego dla ocalenia honoru* (oklaski).“

Hr. Rechberg: „Jedni upatrują najlepszy środek dojścia do pokoju w drodze przez Spreę, inni zwracają swe oczy ku Sekwanie. Mnie się zdaje, że ani jedna, ani druga droga nie jest odpowiednią, i że odpowiedniejszéj drogi na gruncie austrjackim szukać potrzeba.

„Co do ciężkiego zarzutu, uczynionego mi przez dra Rechbauera, zadowolnię się kilkoma słowami.

„Owo postępowanie, które nam wtenczas doradzano, mianowicie, abyśmy zamiast z Prusami, połączyli się z narodem niemieckim i na czele jego kwestję holsztyńską załatwili, postępowanie to wplątałoby nas koniecznie w wielką europejską wojnę, nietylko w wojnę z Danją, ale w wojnę z dwoma lub trzema broniącemi jéj mocarstwami, równocześnie z Prusami i Włochami, które przedewszystkiém czyhały na chwilę, aby nas napaść.

„Austrja jednak ani pod względem wojska, ani pod względem finansów, nie była odpowiednio uzbrojoną, aby się mogła wtrącać w tak straszną, w tak rozpaczliwą wojnę. Austrja z rozprężonym wewnę-

---

Za kilka dni złożyli dwaj starsi bracia czarne sukienki, wzięli na siebie stare, wytarte surduty, które im Jerzy gdzieś u kolegów wyżebrał, i z kawałkiem suchego chleba w kieszeni ruszyli wszyscy trzej pieszo zmrokiem ku granicy. A nie szli oni tam na biesiadę z szampanem, ale szli prawdopodobnie — aby zginąć.

I dopięli w części tego celu. Najstarszy zginął pod Ostrołęką, brat jego na okopach Warszawy, a Jerzy śmiertelnie raniony, skłuty i stratowany, dostał się do lazaretu.

W lazarecie zeszyto mu pierś kulą przedziurawioną, wyjęto z prawego boku pół żebra złamanego, i po kilku miesiącach wypuszczono na świat — kaleką. Wyjęcie żebra skrzywiło mu pacierz, pochyliło prawe ramię wraz z łopatką i zrobiło go — garbatym.

Takim wrócił Jerzy do strzechą pokrytéj plebanji, ale starego plebana już nie zastał. Przeniósł się biedny kapłan na inne mieszkanie, gdzie mu lepiéj i spokojniéj było. Miał nad sobą polne kwiatki, małą brzózkę i krzyż czarny, postawiony kosztem gromady, na którym ze wschodem słońca świegotały mu ptaki, a po zachodzie śpiewał mu do snu konik polny.

Jerzy ukląkł przy tym krzyżu, zapłakał, ucałował ziemię, która w kwiaty ubrała grób ojca, ale sumienie nie czyniło mu żadnego wyrzutu. Miał mocne przekonanie, że wypełnił swój obowiązek i wierzył, że ojciec w grobie nie gniewa się na niego. Cóż bowiem temu winien, że serce człowieka jest tak słabe, iż pęka przy wielkim smutku?..

Odszedł spokojny od grobu ojca, odszedł takim samym, jakim był, gdy szedł do Warszawy. Ta sama myśl, z którą szedł do walki, została w jego duszy, i potrzeba było gdzieindziéj szukać dla niéj pola.

I znowu jak ongi, o suchym kawałku chleba przyszedł do Lwowa. Tu w ognisku kraju chciał się rozpatrzyć i zaczerpnąć powietrza do nowéj pracy. Nie chodziło mu o chleb powszedni, nie chodziło mu o zdobycie jakiego wygodnego stanowiska w hierarchji towarzyskiéj. On nic nie pragnął dla siebie, nic nie widział, tylko tę myśl, która go wiodła za Wisłę, a która teraz świeciła gwiazdą nad jego głową!..

Lwów był wtedy podobny do budzącego się człowieka. Otwierał powoli oczy i znowu zamykał, bo światło dzienne raziło je. Jeszcze snuły się przed nim ostatki snów przyjemnych, jeszcze odzywały się echem ostatnie buletyny z pod Warszawy. Wszystko to jednak należało już do snu, który minął, a potrzeba się było ostatecznie zbudzić i wstać do dziennéj, twardéj pracy...

Przebudzenie to jednak galicyjskiéj stolicy było dziwne. Skutki walki za Wisłą były widoczne. Kraina podkarpacka przypominała sobie, że wspólna dusza łączy ją z krainą poza kordonem. Przypomniała sobie, że i na niéj ciążą pewne obowiązki, że razem z mieszkańcami po tamtéj stronie Wisły trzeba czuć i dla przyszłości razem pracować.

Przyczynili się także do tego rozbudzenia rozbitki walczącego wojska polskiego, którzy na ziemi galicyjskiéj, po dworach i miastach znaleźli gościnne przyjęcie. A skutki téj gościnności były tém większe, że się z nią ukrywać potrzeba było. Wielu mieszkańców dopiero od tych rozbitków dowiadywało się, że po tamtéj stronie Wisły mieszkają bracia rodzeni, że o nich pamiętać trzeba.

Świeżo do życia narodowego przebudzeni ludzie nie mogli zrazu jasno widzieć. Przesuwały im się przed oczy różne majaki, widma, fatamorgana, po które skwapliwie wyciągano ręce.

Niektórzy z rozbitków przynieśli z sobą także coś, co półuchem zasłyszeli, a resztę sami sobie fantazją uzupełnili. Powstał ztąd dziwny zamęt w młodych głowach, a historja z owych czasów, ktoby ją do gruntu chciał zbadać, byłaby nader ciekawa i zajmująca.

Na zachodzie świeciła jeszcze jasno niby tajna instytucja „wolnych mularzy,“ a z Włoch północnych zawiała z całą swoją poezją, cudotworna pieśń „węglarzy.“ Ta ostatnia mianowicie zmartwiła mocno niektórych mężów stanu, którzy Włochy nazwali tylko wyrazem geograficznym! Dziwne rozchodziły się wieści o podziemiach Spilbergu, gdzie trzymano straszliwych karbonarjuszów, a chociaż już długie lata nad ich żywym grobem przeminęły, sama wieść o potędze tajemniczéj falangi dobiegała dopiero pojedynczych mieszkańców w Galicji, i tworzyła w ich wyobraźni najdziwaczniejsze marzenia.

Tajemniczość, to kołyska wielkich rzeczy. Jeżeli rządy jakiéjś myśli lub pragnieniu społeczeństwa kryć się każą, to jest już rzeczą pewną, że ta myśl i to pragnienie świetne odniosą zwycięztwo. Z podziemnych katakumb wyszło i świat zwyciężyło chrześcjaństwo, z piwnic kirem okitych, w których zasiadał w maskach sąd femiczny, wyszły sądy przysięgłych!

Nie dziwić się więc, że instynktem wierzą ludzie w potęgi tajemnicze, ukryte przed dziennem światłem, a wiara ta dochodzi wysokiego stopnia tam, gdzie rzeczywistość zdaje się być nieprzełamana.

Przebudzeni w kraju niektórzy ludzie pragnęli gorąco odbudowania ojczyzny, ale przeszkody rzeczywiste były tak wielkie, że na nie nie miano sposobu. Trzy mocarstwa potężne trzymały żelazną rękę na każdéj z trzech części ziemi polskiéj, a nie było nadziei, aby ta ręka sama się usunęła. Wierzyć jednak w przyszłość potrzeba było, bo ta wiara była warunkiem życia narodu. Ale czemże tę wiarę podtrzymywać?

Uznano potrzebę jakiéj tajemniczéj potęgi. Najprzód zwrócono się do falangi „wolnych mularzy,“ która to falanga w młodych głowach zupełnie inną postać przybrała, aniżeli miała w rzeczywistości. Domyśliwano się jakichś miljonowych zastępów, które w „lożach“ swoich kreślą przyszłe karty Europy i konstytucje pojedynczych narodów. Wierzono, że ku temu są wszelkie środki i siły....

Był we Lwowie podówczas człowiek, który własnym pomysłem i na własną rękę chciał do téj falangi nawiązać ogniwo w krainie podkarpackiéj, aby tym sposobem, jak drugi Archimed, dźwignąć całą ziemię polską. W gorącéj wyobraźni swojéj uzupełnił sobie organizację i charakterystykę tych „lóż“ tajemniczych w sposób nader fantastyczny, i postanowił coś podobnego w kraju utworzyć.

W tym celu najął w odludnéj stronie miasta jakąś piwnicę w domu napół zapadłym, i wystroił ją wewnątrz wszystkiém tém, co w sposób nadzwyczajny działa na wyobraźnię. Były tam trupie kości i szkielety, były miecze i puginały, był stół czarném suknem nakryty, z czarną leżącą na nim księgą.

Trzeba wiedzieć, że to nie była fantazja bogatego człowieka, który czémś chciał sobie zapełnić wygodne próżnowanie; ale było to dzieło nader ubogiego człowieka, który o suchym kawałku chleba pracował, aby tu myśl swoją do skutku doprowadzić. Było to może dziwactwem niedorzecznem, ale charakteryzuje zawsze czas i ludzi, i pozwala nam wejrzeć w ich serca, w których nadewszystko górowała tęsknota za utraconą ojczyzną i tworzyła do jéj odbudowania najdziwaczniejsze pomysły!...

Człowiek ów ubogi sprzedał wszystko, co miał; sprzedał zbytnią odzież i buty, aby tę tajemniczą piwnicę według swojéj fantazji udekorować i zrobić z niéj — jak się wyrażał — świątynię przyszłości narodowéj!

Wyuczywszy się niektórych znaków wolnomularskich i dodawszy do tego inne, własnego wynalazku, chodził po ulicach miasta i kreślił je przed tym lub owym przechodzącym, chcąc się dowiedzieć, czy jest „krewnym.“ Jeżeli podejrzenie padło na przechodnia, że znaki mógł rozumieć, lub w duchu — jeśli nie w rzeczywistości — był „pokrewnym,“ wtedy wydarzało się, że ów „pokrewny“ o szaréj godzinie otrzymywał bezimienne zawezwanie, aby się w pewném odludném miejscu stawił. Tam zazwyczaj spotykał zamkniętą szczelnie dorożkę, do któréj zapraszał go jakiś zakapturzony człowiek i w imię wielkiego mistrza tajnego bractwa zawiązywał mu oczy, jak tylko można było najskrupulatniéj. „Pokrewny“ nie miał wyboru i poddawał się zwykle operacji.

Po półgodzinnéj jeździe w różne zygzaki stawała doróżka, a zakapturzony woźny tajnego bractwa sprowadził „pokrewnego“ do głębokiéj, wilgotnéj piwnicy. „Pokrewny“ musiał iść z oczami zawiązanemi.

W piwnicy odczytano mu jakieś pismo w słowach dosyć szerokich, niczém bliżéj nieokreślonych. Było tam o złém i o dobrém, o szatanie i aniołach i o potrzebie walczenia przeciw wrogom dobrego...

„Pokrewny“ musiał okazać charakter stały i nieulękły. Przedstawiano mu, że za sprawę bractwa ludzi musiał cierpieć straszne rzeczy, więzienia i tortury... i wtedy zdejmowano mu nagle przepaskę. Jeżeli na widok tego, co widział, nie drgnął, jeśli nie objawił żadnéj trwogi, otrzymywał od zakapturzonego towarzysza pocałunek na prawy policzek i z zawiązanemi oczyma wychodził z piwnicy jako adept wielkiéj, ale tajemniczéj myśli!

Wypuszczony po niejakim czasie z dorożki adept przecierał oczy nie wiedząc, czy to wszystko widział we śnie, czy na jawie. Bądź co bądź, poczuwał się jednak od téj chwili, że coś cięży na nim, że przyobiecał posłuszeństwo jakiéjś wyższéj, lepszéj myśli, i że odtąd w życiu swojém powinien nieustannie szukać jéj i służyć.

Być może, że to był ostateczny cel właściciela piwnicy tajemniczéj. Chciał on ludzi natchnąć wiarą w jakąś potęgę tajemniczą, która w dobrych ich zamysłach dopomagać im będzie. Chciał obudzić ospałych i zatrwożyć ich groźbą żądania kiedyś rachunku, dlaczego nie czuwali? Śród twardych granitów, jakiemi święte przymierze otoczyło „wieczyste“ posiadłości swoje, chciał wskazać leżących pod granitem tajnych robotników, którzy utajoną pracą swoją mieli kiedyś rozburzyć to dzieło fizycznéj przemocy.... Był on może niejako poprzednikiem późniejszego Towiańskiego, z tą tylko różnicą, że tamten budził ludzi znakami czarnoksiężkiemi, pokazując im w mglistéj perspektywie pracujących robotników w ziemskich ciałach, a ten kazał im tylko patrzyć ziemską źrenicą — w świat duchów! Jednak jeden i drugi charakteryzuje dziwną, niezachwianą wiarę...

Tego człowieka poznał Jerzy dziwnym sposobem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(r)cznym stanem nie mogła się narażać na takie niebezpieczeństwo.

„Jak doświadczenie pokazało, pojedyncze rządy niemieckie były tak samo rozbrojone, jak Austrja.

„Taka wojna musiałaby koniecznie takie same za sobą pociągnąć skutki, jakie niestety wynikły z wojny r. 1868.

„Muszę jeszcze zwrócić uwagę wysokiego zgromadzenia na daty. Opuściłem ministerstwo w październiku 1864, a wojna wybuchła w czerwcu 1866. Jest to czas długi, chociaż przypuszczam, że i po tak długim czasie spada pewna odpowiedzialność na ministra spraw zagranicznych, jeżeli jego polityka tak w szczegółach jak i w ogóle żadnéj nie doznała zmiany. Sądzę atoli, że wysokie zgromadzenie nie uzna za słuszne ani sprawiedliwe, zawezwać ministra spraw zagranicznych do odpowiedzialności za wojnę wybuchłą w 18 miesięcy po jego wystąpieniu z ministerstwa, jeżeli polityka jego zmienioną i zupełnie obaloną została.“

## Carstwo moskiewskie.

*Berliner Börsen-Ztg* pisze:

„Rząd moskiewski — jak wiadomo — wysila się oddawna, by polskie i niemieckie zakłady naukowe swego państwa zmoskwicić, i na miejsce cywilizacji zachodnio-europejskiéj postawić cywilizację moskiewską. Pierwsza w tym względzie czynność polega na usunięciu a raczéj gwałtownym ucisku polskiego lub niemieckiego wykładu. Czynność ta wykonywaną jest zawsze z wielką energją i zupełną bezwzględnością, a ma niestety zbyt wielkie powodzenie, gdyż na ciemiężeniu znają się moskale. Ale cóż stawiają natomiast? Odpowiedzą nam: Wykład moskiewski, cywilizację moskiewską. — Nie chcemy się dzisiaj zapuszczać w rozbiór tego, co oni swą cywilizacją zowią; lecz przypuściwszy, że jest ona zupełnie równą cywilizacji zachodnio-europejskiéj: czyż ma dzisiejsza Moskwa środki do rozszerzenia swéj cywilizacji?

„Najlepszą odpowiedź na to zapytanie podają nam doniesienia o stanie moskiewskich uniwersytetów, zawarte w małém, wyborném i pamięci Herdera poświęconém dziełku Siversa, p. t. *Ludzkość i narodowość*, a które autor czerpał z moskiewskich źródeł.

„Na wszechnicy kijowskiéj — powiada autor — według doniesień *Kijewlanina* już w roku 1842 utworzone katedry historji moskiewskiéj, zoologji, prawa policyjnego, literatury rzymskiéj, są opróżnione; prócz tego od czterech lat nie są obsadzone prawie wszystkie katedry, które nowym regulaminem z roku 1863 utworzone zostały.

„Z urzędowych doniesień okazuje się, że w ciągu teraźniejszego kursu akademickiego trzech profesorów historyczno-filologicznego wydziału ustąpiło, dwóch ukończy w przeciągu roku swą służbę, a natomiast wstąpił tylko jeden docent, który nawet nie jest jeszcze członkiem wydziału; z końcem więc roku szkolnego 1867—1868 wydział z jednego, najwięcéj z dwóch członków składać się będzie.

„Na wszechnicy charkowskiéj — według tamtejszéj gazety urzędowéj — mimo szczególnéj uwagi, jaką ministerstwo oświecenia kilkakrotnie téj okoliczności poświęciło, z czternastu nadzwyczajnych posad nauczycielskich tylko jedna jest obsadzona.

„Podwyższenie pensji, utworzenie 169 stypendjów (jedno z 1200 rsr.) na wykształcenie młodych docentów za granicą, nie mogły złemu zaradzić.

„W takim samym stanie znajduje się noworossyjska wszechnica w Odessie, bo według doniesień dzienników miejscowych 12 katedr jest opróżnionych, a między temi najważniejsze, jak katedra porównawczéj gramatyki indo-europejskich języków, historji literatury powszechnéj, mineralogji, jeografji fizycznéj, chemji technicznéj i t. d.

„Moskwa przeto — jak widzimy — nie jest w stanie wykształcić dla swych własnych wyższych zakładów naukowych najpotrzebniejszych nauczycieli; tém mniéj więc dla innych krajów. Koniecznym skutkiem jéj wysileń russyfikacyjnych jest uciemiężenie kultury i cywilizacji w prowincjach, które są ich ofiarą.“

## Rozmaitości.

**Nabożeństwo na pamiątkę Unji lubelskiéj** odbyło się dziś z rana w kościele N. P. Marji, przy wielkim natłoku publiczności. Podczas nabożeństwa, towarzystwo śpiewu „Muza“ odśpiewało mszę.

Po nabożeństwie publiczność udała się tłumnie na wystawę obrazu Matejki.

Podczas nabożeństwa pozamykano sklepy w mieście, z wyjątkiem pewnéj liczby położonych na rynku tuż pod kościołem N. P. Marji i kilku na ulicy Grodzkiéj. Tym sposobem okazało się, że Kazimierz daleko jednomyślniéj obchodził uroczystość dzisiejszą od Krakowa, tam bowiem wszystkie sklepy były zamknięte. W ogólności najwyższe uznanie należy się naszym braciom wyznania mojżeszowego, którzy nie bojąc się trwożnych oskarżeń o demonstracje, tak jawnie i wyraźnie dowiedli, że dzień dzisiejszy uznają za święto narodowe.

**Młodzież wszechnicy Jagiellońskiéj** zgromadzona dziś w czytelni akademickiéj przesłała na ręce Dr. Smolki następujący telegram do Lwowa:

„Niech żyje Unja Lubelska! — oto wyraz uczuć, jakie goreją w piersi naszéj.“

„Strącona z widowni politycznéj Polska uchyla nam dziś swej szaty grobowéj i wskazuje na wielkie dzieło wolności i braterstwa dokonane przed trzema wiekami. Dzieło to niechaj nam będzie gwiazdą przewodnią na polu walki i pracy około dobra ojczyzny.“

**Członkowie „Postępu“** stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wydali dzisiaj bratni wspólny obiadek dla uczczenia uroczystości narodowéj.

Wniesiono kilka toastów, a między innemi na cześć Unji, jako symbolu zjednoczenia wszelkich uczuć i stronnictw, które powinno panować w kraju w tak nieprzyjaznych okolicznościach będącym, potrzeby Unji na drodze pracy, rozwoju i postępu dla rzetelnego i prawdziwego dobra ojczyzny. Wznoszono okrzyki na cześć Litwy i Rusinów, jako braci, dla których serca polaków, pragnące prawdziwego szczęścia ojczyzny, tchną gorącą miłością; — miłością tą a uznaniem praw ich narodowości przygarnąć ich do łona wspólnéj matki pragną.

Podczas obiadu przesłano telegramy następne:

„Doktorowi *Smolce* we Lwowie!

„Stowarzyszenie „Postępu“ rękodzielników i przemysłowców, niemogąc wspólnie w pośród was wielkiéj obchodzić rocznicy, przesyła braciom Lwowianom serdeczny okrzyk:

Niech żyje na wieki Unja!

Niech żyją bracia Litwini i Rusini!“

„Doktorowi *Libeltowi* w Poznaniu:

„Stow. rękodzielników i przemysłowców krakowskich, w dniu świętego obchodu narodowego, przesyła Wielkopolanom serdeczne wyrazy bratniego współczucia i nierozerwalnéj solidarności:

„Niech żyje Polska, Ruś i Litwa!“

Również stowarzyszenie „Bratniéj pomocy“ przesłało doktorowi *Smolce* następny telegram:

„W dzień uroczysty wiekopomnéj 300-letniéj Unji lubelskiéj, przesyłamy wam braterskie, pełne gorącéj miłości pozdrowienie:

Niech żyje Unja!

Niech żyją bracia Rusini i Litwini!“

Na zakończenie złożono bratnią ofiarę dla rodziny wieszcza litewskiego Syrokomli, i zebrało się 21 złr., które do redakcji *Kraju* przesłano.

**Z wychodźtwa.** — Komitet zjednoczenia przesłał do naczelnych instytucji rozmaitych emigracyjnych stowarzyszeń i ciał, następujące pismo:

„Zbliża się dzień wielkiego narodowego święta, 300-letnia rocznica unji Polski z Litwą i Rusią. Nie podejmujemy się tłómaczyć całéj wagi i doniosłości téj pamiątkowéj daty; zdaje się nam być tylko niezawodną, że każdy z was, rodacy, równie jak my, pojmuje, iż dzień ten nie może się odbyć na wychodztwie bez solennego obchodu. Ziemia wygnania nie da się uprzedzić ziemi ucisku, nie zechce bogobojném jeno milczeniem uświęcić trzywiekowego wspomnienia podstawnego układu naszéj dobrowolnéj jedności politycznéj.

Dla jednogłośnego i jednomyślnego potwierdzenia że jedności téj nie potrafiła i nie potrafi zerwać żadna ludzka potęga, że jéj nie złamie ani obecne Polski pognębienie, ani przyszłe sprawy naszéj tryumfy, nie może między nami być protestantów, nie ma odszczepieńców. Więc, czy kto w cichym zawodzie naukowym, czy w stowarzyszeniach bratniéj pomocy, czy na drodze politycznéj, nad niepodległością i podźwignięciem kraju pracuje — wszyscy my razem, bez uraz przeszłości, bez słusznych i niesłusznych niechęci, stańmy powinniśmy jedni obok drugich w dniu 11 sierpnia.

W téj to myśli i bez najmniejszego zamiaru przesądzania lub uprzedzania jakichkolwiek uczynionych już na tem polu zapoczątkowań, komitet zjednoczonéj emigracji polskiéj postanowił odezwać się (i niniejszém się odzywa) do towarzystw: demokratycznego, wojskowego, pomocy naukowéj, historyczno-literackiego, do stowarzyszenia kapłanów, organizacji ogółu, stowarzyszonéj młodzieży emigracyjnéj i do tych instytucji i zakładów, o których istnieniu możemy wiedzieć, aby raczyły zawiadomić nas, jak się zapatrują na sprawę spólnego wystąpienia, i w jakiéj mierze przyczynićby się chciały do nadania emigracyjnemu obchodowi dnia 11 sierpnia, charakteru jak najszerszéj i najogólniejszéj manifestacji narodowych naszych uczuć i dążeń.

Komitet ma zamiar czekać na odpowiedź do dnia 25 b. m., w którym oznajmi gminom i członkom zjednoczonéj emigracji wypadek obecnéj odezwy.

Cześć i pozdrowienie: *A. Frankowski. — J. Tokarzewicz. — W. Wróblewski.*

**Rektor i dziekani uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1869 — 1870.** — Jak już wiadomo rektorem uniwersytetu wybranym został na rok szkolny 1869 — 1870 prof. dr. Fryderyk Skobel. Dziekanami na wydziale teologicznym ks. Wilczek, prawniczym dr. Burzyński, lekarskim dr. Piotrowski na wydziale filozoficznym dr. Karliński protektorami i poddziekanami jak zwykle, zostają ci z profesorów, którzy w ostatnim roku piastowali godność rektora i dziekanów. W roku zatem 1860 — 70 protektorem będzie prof. dr. Juljan Dunajewski poddziekanami zaś: na wydziale teologicznym ks. Czerlunczakiewicz, prawniczym dr. Buhl, lekarskim dr. Słowikowski filozoficznym dr. Kuczyński. Wybory te zatwierdza ministerjum.

**Rabin w Chrzanowie.** — Przed dwoma tygodniami *Czas* (nr. 166 z 24 lipca) podał wiadomość o klątwie rzuconéj przez rabina chrzanowskiego na p. Hirsza Grossa, kupca w Chrzanowie. Ciekawy ten dokument średniowiecznego fanatyzmu, otrzymaliśmy w przekładzie wiernym z hebrajskiego i podajemy tutaj:

„Po otrzymaniu wyjaśnienia od przesłuchanych świadków w sądzie świątobliwéj gminy oświecimskiéj, przekonaliśmy się, iż złoczyńca Hesze Gross (niech będzie zgładzone jego imię) obraził i znieważył mistrza, *wielki świecznik świątobliwéj gminy sądeckiéj* (który aby żył dni długie i pomyślne, *amen) na którym cały świat jest oparty*, że złoczyńca ów (oby było zatraconém jego imię) znieważył i zohydził go, oraz mędrców rabinów wielkich, *chroniących się pod jego cieniem*. My sąd oznajmiamy, że ów złoczyńca jest klątwą obłożony i *na tułactwo skazany*, a skazany według zakonu naszéj świętéj Thory, tak samo jak go wyklęli już surową klątwą przy odgłosie trąby, wielcy rabini, przewodnicy i mędrcy w świątobliwéj gminie sandeckiéj.

„My sąd obwieszczamy, iż wzbrania się wiernym robić *z wyklętym jakichkolwiek interesów handlowych, rozmawiać z nim, zbliżać się ku niemu na cztery łokcie, kupować nawet u innych ludzi w taki sposób, aby on na tem zarobił;* nadto nie wolno mu dawać czci pozwalaniem odbycia mu cirkoncyzji. Należy on do pocztu zbuntowanych, tak, **iż nastawanie na jego życie jest spełnieniem nakazu religijnego.** Kto nie będzie posłusznym słowom niniejszym, ten zarówno jest wyklętym niniejszą klątwą. My sąd z dziesięciu mężów złożony, w spójni z Najświętszą Istotą błogosławioną i *Wszechświetnością*, rzucamy nań jeszcze raz klątwę surową; zawiadamiamy nadto, że zapewne złoczyńca ten (oby imię jego było zatraconém) uda się do **władz bałwochwalczych**, a te nakażą rabinowi naszéj gminy, ażeby klątwę tę skasował.

„Zawiadamiamy tedy, że skasowanie klątwy nie ma waloru, jak to jest objaśnioném w księdze *Schulchan Aruch*, że żadne sądy nie mogą skasować wyroków przez sąd koleżeński wydanych, wyjąwszy, jeżeliby sąd ten był znakomitszy mądrością i liczbą. „Posłusznym osłoda i błogosławieństwo szczęścia.“

Taka jest treść klątwy rabina chrzanowskiego, którą rozlepiono z jego rozkazu w dniu 6 lipca r. b. po rogach ulic, którą z rozkazu sekretarza rady gminnéj pozrywaną, kazał rabin rozlepić powtórnie, która wreszcie srodze przycisnąwszy wolnego obywatela państwa, zmusiła go do poddania się ohydnemu i upokarzającemu obrzędowi jéj zdjęcia, w obliczu szydzącéj i ciemnéj gawiedzi ulicznéj.

Fakt ten sromotny dziwnie staje w sprzeczności z swobodami nadanemi przez konstytucję. Obywatel uwolniony z pod despotycznych dawnych urządzeń, doznaje stokroć cięższego ucisku od fanatyzmu religijnego i staje się ofiarą ciemnoty. Rabin nie dosyć że skazuje samowolnie wolnego obywatela na hańbę, straty, wyłączenie ze społeczeństwa, ale nadto twierdzi, *że nastawanie na jego życie, jest spełnieniem nakazu religijnego*, oraz szydzi i najgrawa się z władz, piętnując je nazwą *bałwochwalczych* i posłuszeństwo im wypowiada.

Przepisy religijne nawet nieusprawiedliwiają postępowania rabina, bo Talmud przytacza: „że Bóg przysięgą zobowiązuje żydów, ażeby na tułactwie byli posłuszni rządom świeckim.“

Rabin chrzanowski nad Talmud, nad pismo święte, wyżéj stawia własną i swych fanatycznych współkolegów wyrocznię; rabin chrzanowski wstawiających się za wyklętym współwyznawców również wyklął, a przedstawienia rabina krakowskiego nie usłuchał.

Wszystkie nasze małe miasteczka zamieszkałe wyłącznie przez ludność żydowską, przeważnie fanatyczną, jęczą pod uciskiem rabinów. Przed trzema laty rozgłośną była klątwa rabina sandeckiego, *na którym świat się wspiera*, rzucona na jednego z współwyznawców.

Rabin chrzanowski widząc że zadaleko zabrnął, usiłuje ratować się zbieraniem, a raczéj wymuszaniem podpisów, w celu uniewinnienia się, a niedziw jeżeli podpisy te zbierze, bo każdy obawia się losu Hirsza Gross, nieśmie odmówić, i dopóki siedzi w Chrzanowie, spełnia urząd, dopóty nieustaną jego intrygi, udaremniające działanie władzy. Pierwszym tedy warunkiem jest jego wydalenie.

Niedawno oburzyliśmy się na czyn samowoli dokonany na biednéj męczennicy w klasztorze Karmelitanek; tamten był przed światem ukryty, tylko przypadkiem wydostał się na jaw; tu samowola w biały dzień zuchwały spełnia zamach na obywatelu państwa, a czyn ten zasługuje na surową odpowiedzialność.

Raz już należy zgruchotać te więzy fanatyczne, krępujące swobodę ludzi, igrające z ich życiem i mieniem; dlatego też gorąco wołamy o sprawiedliwość i położenie raz na zawsze końca wybrykom ludzi depczących istniejące ustawy.

A teraz jeszcze słówko do prasy wiedeńskiéj. Słusznem było, że dzienniki stolicy przedlitawskiéj tak energicznie wystąpiły w sprawie Barbary Ubryk, spodziewamy się zatem, że równie energicznie wystąpią w sprawie rabina z Chrzanowa. Dla obrońców wolności praw ludzkich i sumienia, równie oburzającym jest fanatyzm, którego ofiarą przez lat 21 była karmelitka krakowska, jak jawném nadużyciem rabina chrzanowskiego, bo wszyscy równi są przed prawem, a więc i przed sądem oświeconéj i wiernéj zasadom publicystyki równemi byćby powinni.

**W szpitalu izraelickim we Lwowie** umarła młoda 27-letnia izraelitka, nazwiskiem Race Rinder, ranna kulą w lewe ramie, kiedy się przypatrywała z okna poblizkiéj kamienicy bitce między żydami a żołnierzami na Krakowskiém-Przedmieściu zaszłéj dnia 25 z. m. W sześć dni po otrzymaniu rany umarła.

**Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w lipcu b. r.** — Organa dyrekcji policji we Lwowie aresztowały w miesiącu lipcu b. r. 452 osób. Z tych oddano sądom 64, policja ukarała jako sąd 37 osób, a we własnym zakresie 354 osób, szubpasem wydalono 111 osób, magistratowi oddano 2 osoby dla sprawdzenia ich należności do gminy a 18 dla zatrudnienia ich pracą; 29 nierządnic umieszczono w szpitalu.

W Krakowie aresztowano 494 osób. Z tych oddano sądom karnym 124 a mianowicie 2 za zamiar morderstwa, 66 za kradzież, 3 za oszustwo, 5 za sprzeniewierzenie, 1 za uszkodzenie cudzej własności, 5 za pobicie i skaleczenie, 31 za zakłócenie spokojności publicznej, 12 za obrażenie straży, 1 za udawanie urzędnika. Magistratowi oddano 209 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, nie moralne życie wiodących, zbiegów z terminu itd. 10 kobiet umieszczono w szpitalu a 151 osób ukarano policyjnie za włóczęgostwo, pijatyki, opilstwo. Nadto pociągnięto policyjnie do odpowiedzialności 70 osób, mianowicie za zabroniony powrót 2, za sprzeniewierzenie w służbie 36, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 10, za nieostrożną jazdę 1, za zostawienie koni bez dozoru 4, za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych 13, za muzyki z tańcami bez pozwolenia 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za dręczenie zwierząt 1.

**Burda studencka.** — Z Czerniowic piszą pod d. 1. b. m. do *Gazety Narodowéj*. W tych dniach zastrzelił się uczeń siódmej klasy tutejszego gimnazjum, nazwiskiem Jędrzej Stefanowicz. Mówią wprawdzie, że nieszczęsny młodzieniec odebrał sobie życie w skutek nieszczęśliwej miłości, ale koledzy jego silnie są przekonani, że szykany profesorów popchnęły go do rozpaczliwego kroku. Czem więcéj rozpowszechniała się ta wersja, tem bardziéj wzrastało rozdrażnienie studentów. Wtem rozeszła się pogłoska, że pewnéj nocy powybijano kilku nielubianym profesorom okna, i że najwięcéj nielubianego katechetę nawet obito osobiście. Zaczęły więc przeciągać miasto znaczne patrole policyjne i przyszło rzeczywiście do starcia między studentami a policją. W d. 30. z. m. przyszło do większej bójki między studentami a policją, wskutek czego policja wezwała kompanję wojska do pomocy.

Na rogach ulic pojawiły się plakaty niemieckie następującej osnowy:

„Uczniowie! Przyjaciele! Popska (*pfäffische*) nikczemność z jednej strony i okrucieństwo profesorów z drugiéj strony pozbawiły życia naszego kolegę. Jeszcze kurzy się krew. Pomścijmyż się na jego mordercach. Powstańcie jak to studentom przystało, i nie dajcie się jak owce prowadzić na zatratę. Teraz dobra chwila do spełnienia zemsty. Wola umierającego kolegi powinna być spełnioną.“

Na drugi dzień po rozlepieniu plakatu przypadło rozdanie świadectw. Wszystkim uczniom 7ej klasy oświadczono jednak, że świadectw nie otrzymają, i że wytoczono im śledztwo karne. Oczywiście, że to bynajmniej nie przyczyniło się do uspokojenia umysłów.

Dziś w nocy z 31. czerwca na 1. lipca znowu przeciągali profesorowie na czele patrolów wojskowych i policyjnych miasto, wskazując przywódzców, których aresztują. Jednego z tych profesorów obito na ulicy Pańskiej. Życzyćby należało, aby namiestnictwo położyło koniec tym pożałowania godnym zajściom energiczną a bezstronną interwencją.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Hugo Spitzer słuchacz prawa z Wiednia. Edward Golz kapitalista z Cieszyna. I. Bandroi ob. z Paryża. Seweryn Skrzyński w. d. z Galicji. E. Śliwiński w. d. z Galicji. Izydora Skólimowska ob. z Dyniska. Jan hr. Zamoyski w. d. z Paryża. Mozes Sokal kupiec z Czerniowic. Florjan Ulanowski ob. z królestwa. Urszula Kowińska ob. z Warszawy. Karol de Miste jenerał z Warszawy. Jan Gołowij rządca dóbr z Potuszyc.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Grzegórz Łukasiewicz w. d. z Bukowiny. Michał Dobrzyński w. d. z Tarnowa. Hipolit Smoliński inżynier z Wiednia. Tekla Myszkowska z Kongresówki. Ignacy Bobrownicki w. d. z Galicji. Enstachy Jamnicki z Rossji. X. Fifański proboszcz z Niegardowa.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Marja Pomorska w. d. z Kongresówki. Karol Pisch fabrykant z Czech. Franciszek Mieczkowski agronom z Poznania. Eustachy Hłasko w. d. z Litwy. Jan Donimirski w. d. z Proszkowa. Henryk Duner dr. praw z Proszkowa. Edward Kaspar kupiec z Wiednia. Wacław Struszkiewicz agronom z Poznania. Szymon Kurrelka z Poznania. Karolina Noworytko z córką z Myślachowic. Józef Stern kupiec z Poznania. Marja Nowacka w. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Leopold Łącki ob. z Warszawy. Stefan Komornicki ob. z królestwa. Piotr Śliwiński ob. z Warszawy. Marcelli Michałowski akademik z Paryża. B. Finster z Gerli. Julja Gros ze Lwowa. Dzikowski ob. z Rossji. Karol hr. Dzieduszycki ze Lwowa. A. Stern kupiec z Prus. Aleksander Uznański c. k. naczelnik z Szaflar. A. Finendorf i Robert Gerlach z Prus. S. Hammer kupiec z Drezna.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Ceny

*w Krakowie na targowicy publicznéj d. 10 sierpnia 1869 r.*

| | zł. | c. | | zł. | c. |
|---|---|---|---|---|---|
| Mierzyca pszenicy zimo. od | 4 | 75 | do | 5 | 5 |
| „ „ jaréj | — | — | | — | — |
| „ żyta | 3 | 32½ | | 3 | 50 |
| „ jęczmienia | 2 | 40 | | 2 | 62½ |
| „ owsa | 1 | 90 | | 2 | — |
| „ grochu | 3 | 50 | | 4 | — |
| „ jagieł | 5 | 50 | | 6 | — |
| „ fasoli | 3 | 25 | | 4 | 25 |
| „ tatarki | 3 | — | | 4 | — |
| „ prosa | 3 | 25 | | 3 | 50 |
| „ rzepaku zimowego | 6 | 75 | | 7 | — |
| „ soczewicy | — | — | | — | — |
| „ koniczyny białéj | — | — | | — | — |
| „ „ czerw. | — | — | | — | — |
| „ ziemniaków | — | 95 | | 1 | 5 |
| Centnar wied. siana | 1 | 40 | | 1 | 75 |
| „ „ słomy | 1 | 25 | | 1 | 30 |
| Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła | — | 20 | | — | 24 |
| Funt mięsa z drob. bydła | — | 20 | | — | 22 |
| „ polędwicy wołowéj | — | 25 | | — | 30 |
| „ wieprzowiny | — | 22 | | — | 26 |
| „ cielęciny | — | 18 | | — | 22 |
| „ baraniny | — | 20 | | — | 25 |
| Garn. spiryt. 90° tral. z opł. | 2 | 50 | | 3 | — |
| „ okow. 82° „ „ | 1 | 50 | | 2 | — |
| Garniec masła młod. św. | 2 | 75 | | 3 | — |
| Funt wied. słoniny | — | 40 | | — | 48 |
| „ „ szmalcu wie. | — | 45 | | — | 50 |
| „ „ sadła | — | 45 | | — | 50 |
| „ „ masła | — | 43 | | — | 48 |
| „ „ oliwy do św. | — | — | | — | 32 |
| „ „ świeć stear. | — | — | | — | 69 |
| „ „ świec łojow. | — | 42 | | — | 44 |
| „ „ mydła | — | 28 | | — | 32 |
| „ „ soli | — | — | | — | 7 |
| Kopa jaj kurzych | — | 85 | | — | 90 |
| Sąga drzewa opałoweg. bukowego | 11 | — | | — | 12 |
| dębowego | 10 | — | | 10 | 50 |
| olszowego | 9 | — | | 9 | 50 |
| sosnowego | 9 | — | | 9 | 50 |
| jodłowego | — | — | | 8 | — |
| Sąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich | 23 | — | | 24 | — |
| „ zwyczajnych | 18 | — | | 19 | — |
| Cent. netto węgli kowal. | — | 60 | | — | 65 |
| „ „ „ zwycz. | — | 40 | | — | 44 |
| Cent. brutto węgli zwycz. | — | 38 | | — | 40 |
| Miarka kaszy jęczmiennéj | — | 40 | | — | 50 |
| „ „ tatarczanéj | 1 | 38 | | 1 | 40 |
| „ „ pszenicznéj | 1 | 12 | | 1 | 15 |
| „ „ perłowéj | 1 | — | | 1 | 15 |
| „ „ tatar. całéj | — | 98 | | 1 | — |
| „ „ tat. łupanéj | — | 78 | | — | 80 |
| „ pęcaku | — | 70 | | — | 75 |
| „ kaszy jaglanéj | — | 70 | | — | 75 |
| Cent. mąki pszenicznéj | 8 | 80 | | 11 | 60 |

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: *Alojzy Terk.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

*Nowa stacja telegraficzna.* W Bochni d. 9. t. m. otwartą została stacja telegraficzna z ograniczoną czynną służbą dzienną.

## Przegląd polityczny.

Wybory na posła z izby handlowéj krakowskiéj w miejsce p. Ludwika Helcla reskryptem namiestnictwa rozpisane zostały na dzień 10 września r. b.

Przed dwoma tygodniami w wydziałach delegacyjnych dla spraw zewnętrznych przyszło do rozpraw nad polityką zewnętrzną Austrji.

Już wtedy tajne te rozprawy, których autentycznego tekstu gazety podać nie mogły, zwróciły na siebie ogólną uwagę. Tém więcéj jeszcze zajmą świat polityczny, rozprawy o polityce zagranicznéj Austrji które przedwczoraj toczyły się w delegacji przedlitawskiéj, a których pierwszą część podajemy we właściwéj rubryce, drugą zaś podamy jutro.

W rozprawach tych uderza przedewszystkiém jednomyślny i zgodny kierunek delegatów niemieckich jak np. Spiegla, Weichsa, Rechbauera i Szturma w kwestji niemieckiéj. Żądają oni zgody z Prusami i potępiają ciągłe drażnienie Prus. Czynią zaś to z uznania godną otwartością i szczerością.

Słowa takie np., jakie wyrzekł baron Weichs przed kilku laty jeszcze byłyby w Austrji karane jako zbrodnia stanu, ponieważ dążą do zmiany ustroju państwowego. „Dopóki niemieckie serca bić będą w Austrji, dopóty żywić one będą nadzieję połączenia się z Niemcami,“ rzekł Weichs. Coby panowie prokuratorowie niedawno jeszcze temu, powiedzieli na takie *dictum acerbum*. Cóżby nareszcie powiedziano w Austrji, gdyby polak użył tego samego frazesu, powtarzając go dosłownie i tylko zamiast serc „niemieckich“ położył „polskich“ zamiast „Niemcy“ położył „Polskę?“ Piętnowanoby go natychmiast mianem zdrajcy stanu.

Spór między delegacjami przedlitawską i węgierską o podział podatku dochodowego, płaconego przez „trjesteńską kompanję Lloyda“ trwa daléj. Węgrzy żądają, aby 30 procent płaconéj kwoty zaliczony został do węgierskiego budżetu. Polscy członkowie delegacji postanowili popierać w téj sprawie węgrów i głosować będą, jeżeliby przyjść miało do wspólnego posiedzenia przeciwko kolegom swym w delegacji przedlitawskiéj. Nie mamy potrzeby dodawać, że jakkolwiek członkowie polscy delegacji tym sposobem chwilowo występują przeciw intresowi pieniężnemu Przedlitawji, a więc i Galicji, jednak zasada, w któréj obronie występują, może także Galicji przynieść znaczne korzyści.

Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają rozporządzeniom ministerjalnym o nadzorze klasztorów artykuły wstępne. Rzecz oczywista, że nawet te dzienniki liberalne, które mają pewną styczność z ministerstwem, jak np. *N. fr. Presse*, nie są zadowolone z tych rozporządzeń, nazywając je połowicznemi i niedostatecznemi.

*N. fr. Presse* żąda, aby duchownym przełożonym odebrano wszelką juryzdykcję, któréj w państwie nowożytném oprócz mianowanych przez państwo sędziów, nikt inny wykonywać nie powinien.

„Rozporządzenia ministerjalne — mówi *N. fr. Presse* — uznają pod pewnym względem juryzdykcję duchownych przełożonych, a mianowicie o tyle, o ile skazany ma chęć poddania się wyrokowi.“

Z Pragi donoszą do *Pester Lloyda*, że pewien kardynał czeski w Rzymie zaproponował kurji beatyfikację wszystkich katolików czeskich, którzy padli ofiarą hussytyzmu; tym sposobem zamierza on przeszkodzić dalszemu szerzeniu się agitacji hussytyckiéj w Czechach.

W Pradze zaszła wielka zmowa drukarzy, żądających podwyższenia płacy. Kilku przywódców aresztowano. W kilku drukarniach przyszło do burzliwych scen. Zecer Baworski, który przewodniczył na onegdajszém zgromadzeniu typografów, został aresztowany. Zgromadzenie drukarzy uchwaliło, aby żaden właściciel drukarni samodzielnie nie wchodził w układy z zecerami. Z liczby 280 zecerów, którzy przedwczoraj wypowiedzieli pracę swym pryncypałom, wczoraj wielu potajemnie wróciło do nich i ofiarowało usługi swe pod dawnemi warunkami.

*Kreutz Ztg* zaprzecza wiadomości o spotkaniu się Cesarza austrjackiego z następcą tronu pruskim w Ischl. Tenże dziennik oświadcza, że ogłoszona przez *Sächs. Ztg* korespondencja między królem pruskim a cesarzem austrjackim z miesiąca lipca 1866 r. jest zmyśloną.

Frankfurcki *Actionär* podaje wiadomość, która efektownie kończy kilkutygodniowy spór dziennikarsko-dyplomatyczny między Prusami a Austrją. Zapowiada on bowiem „blizkie zerwanie stosunków dyplomatycznych między Berlinem a Wiedniem.“

*Neue fr. Presse* nie może ukryć przerażenia, jakiém wiadomość ta ją napełniła:

„Byłoby to przecież zawiele, i wątpimy czyby mocarstwa europejskie (sic!) spokojnie patrzyły się na taką demonstrację zrobioną w chwili ogólnego pokoju. Jakkolwiek Prusy tłómaczyć sobie będą czerwoną księgę, to przecież jest pewną rzeczą, że nic takiego nie zaszło ze strony austrjackiéj, coby uprawnić mogło tak namiętną manifestację.“

W Paryżu cała uwaga świata politycznego zwraca się ku cichéj i tajnéj pracy komisji senatu.

Kilka drobnych szczegółów, kilka mniéj czy więcéj dokładnych wiadomości o pracy téj, oto wszystko, co dzienniki paryzkie dziś podają. Wybór sprawozdawcy nie został jeszcze dokonany. Zdaje się jednak, że wybranym zostanie Delangle, który przed komisją wyraził się o *senatus-consultum* w duchu bardzo liberalnym.

Wybór jego stanowiłby wotum niezaufania dla Roubera. Według zwyczaju bowiem dotychczasowego, zawsze przy ważniejszych sprawach poruczano sprawozdanie samemu prezesowi senatu. Dotyczas jednak Rouher nie potrafił sobie jeszcze zjednać téj sympatji u senatorów, jaką posiadał poprzednik jego Troplong.

*Indép. belge* pisze: „Jeżeli można dać wiarę pogłoskom, w łonie senatu utworzyły się trzy grupy: jedna żądająca uchwalenia *senatus-consultum* bez wszelkich zmian, druga sprzeciwiająca się wszelkim innowacjom i reformom, trzecia nareszcie zostająca w mniejszości, która wykazuje sprzeczności, jakie zachodzą w projekcie rządowym i chciałaby go poprawić w duchu liberalnym. Pierwsza z tych grup jest najsilniejszą i bezwątpienia odniesie samemu bezwzględne zwycięztwo.“

Medjolański *Osservatore cattolico* podaje korespondencję, któréj autorem ma być mgr. Nardi, który był członkiem prawie wszystkich kongregacji przygotowujących materjał dla soboru. Korespondencja ta twierdzi, że „*syllabus* ma być podstawą przyszłego soboru.“

Daléj w korespondencji téj czytamy:

„Sobór zajmie się także i musi się zająć polityką. Jest to czystém warjactwem (*una vera insania*) twierdzić, że sobór ma się zajmować tylko sprawami kościelnemi. Umyślne niezajmowanie się polityką byłoby abdykacją soboru.“

O rządach katolickich korespondencja ta mniema, ze zadaniem ich jest: „przyjąć uchwałę soboru imieniem swych poddanych.“

W południowych Włoszech panuje znów *brigantaggio* na wielką skalę. Jenerał Palavicini wydał ogłoszenie, obiecując za każdego przywódcę bandytów 3000 franków, a za każdego prostego bryganta 300 franków nagrody.

*Gaceta de Madrid* donosi, że Balanzategio, jeden z szefów band karlistowskich, zastrzelonym został d. 6 b. m. w Valcobedo. Bandy Pola i bandy w prowincji Leon zostały rozproszone.

Członek izby niższéj sir Robert Ausruther zapowiedział w skutek wypadku w klasztorze krakowskim na najbliższą sesję parlamentu wniosek, żądający ściślejszéj kontroli państwa nad klasztorami Wielkiéj Brytanji. Poseł Newdegate gani ten zamiar. Zdaniem jego pomnożenie liczby klasztorów niezgodném jest z dobrym stanem społeczeństwa i z postępem narodowém, czego dowodzi nietylko historja Anglji, ale i historja państw europejskich. Poddanie zaś klasztorów pod dozór państwa uprawniłoby ich istnienie; dlatego mówca przedewszystkiém poleca ścisłe zbadanie liczby klasztorów i wewnętrznego ich zarządu.

We Włoszech orzeczenie komisji parlamentarnéj nie zakończyło jeszcze sprawy poruszonéj przez posłów Civininiego i Lobbię. Opinja publiczna jeszcze się nie uspokoiła. Przed kilkoma dniami miało się odbyć zgromadzenie ludowe w Modenie w teatrze Aliprandi, w celu objawienia zdania w kwestji rozstrzygniętéj przez komisję parlamentarną.

Na czele komitetu zgromadzenia stał profesor ekonomji politycznéj Sbarbaro.

Rząd w ostatniéj chwili zabronił odbycia tego zgromadzenia. Ztąd powstało wielkie wzburzenie umysłów, a dzienniki opozycyjne widzą w tém gwałcenie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

*Riforma* przemawia za odbyciem zgromadzenia mimo zakazu. „Róbcie co do was należy, pisze *Riforma*, niechaj się dzieje co chce.“

W parlamencie angielskim w ostatnich dniach zapowiadano różne wnioski, które zostaną postawione na przyszłéj sesji parlamentarnéj. I tak poseł Watkin zapowiedział wniosek o rozszerzenie równouprawnienia religijnego wprowadzonego do Irlandji, na księztwo Walji, to jest rozdzielenie także w Walji kościoła od państwa i skonfiskowanie tam także dóbr kościelnych. Również opinja publiczna w Anglji zajmuje się teraz jedną z najbliższych i najważniejszych kwesti reformy, to jest kwestją uwolnienia ziemi. Wiadomo bowiem, że w Anglji posiadłość ziemska jest po większéj części w ręku niewielkiéj liczby arystokratów. Zbliża się więc w Anglji przeistoczenie ważniejsze, aniżeli zniesienie kościoła irlandzkiego.

Berlińska *Post* zaprzecza wiadomości, jakoby kedyf wystosował depeszę do mocarstw europejskich, prosząc ich o interwencję przy dworze tureckim. *Post* twierdzi, że gabinet berliński nie otrzymał żadnéj takiéj depeszy.

## Telegramy „Kraju.“

**Lwów** 11 sierpnia. Po nabożeństwie i odśpiewaniu hymnów wśród ulewy, udały się tłumy na wysoki zamek. Smolka z powodu zakazu, prosi, ażeby żadnych mów nie głosić, pierwszy rzuca pod kamień mieszczący protokół uroczystości garść ziemi, poczém tysiące sypią kopiec. Deputacja z Sołowiejówki pod Kijowem w imieniu Rusi przyniosła z sobą ziemię. Mnóstwo księży ruskich przybyło. Spokój, policji nigdzie. Wieczór iluminacja.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 11 sierpnia. W dalszych obradach nad budżetem rozchodów delegacja przedlitawska przyjęła wnioski komisji co do pozycji centralnego zarządu, wydatków dyplomatycznych i tajnego funduszu.

Z powodu wniosku żądającego zastąpienia ambasadora w Rzymie przez sprawującego interesa, powiada Beust, że nawet protestanckie państwa zajmują szczególne stanowisko względem Rzymu, pomimo jego niewielkiéj rozległości terytorjalnéj. Zadanie Austrji w obec Rzymu jest trudne, usposobienie jednak pojednawcze jest może najkorzystniejszém, tembardziéj że i tam wyrabia się lepszy pogląd na stan rzeczy. Zaczepki stronnictw skrajnych utwierdzają mówcę w przekonaniu, że się trzyma w téj mierze właściwych środków.

Dzienniki donoszą, że komisja złożona z członków rozmaitych ministerjów otrzymała polecenie ułożenia projektu prawa poddającego klasztory pod uzupełnione odpowiednio prawo o stowarzyszeniach.

W rozprawie szczegółowéj nad budżetem spraw zagranicznych, wszystkie wnioski i rezolucje komisji dotyczące konsulatów przyjęte zostały, również jak nadzwyczajne wydatki urzędów konsularnych, oraz koszta dalszego wspierania emigrantów czarnogórskich.

W sprawie subwencji Lloyda, delegacja wielką większością postanowiła wyłączyć tę subwencję z wspólnego budżetu (polacy głosowali przeciw temu).

Budżet wspólnego ministerjum bez opozycji przyjęto.

Posiedzenie trwa daléj.

**Florencja** 11 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że natychmiast po wypadkach w Sebenico, rządy austrjacki i włoski poczyniły wzajemne wyjaśnienia. Rząd austrjacki wyraził ubolewanie i wyznaczył komisję śledczą. (W Sebenico w Dalmacji pobili się majtkowie słowiańscy z włoskiemi. *Red.*)

*Kursa.* Wiedeń 11 sierp., god. 2 m. 15. 5% zjednoczony dług państwa 62.55.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 62.55 — Londyn 123.60.— Srebro 120.35. Dukat 5.90. Akcje kred. 310.20.— Lombardy 275.80.— Losy z 1860 r. 101.—.— Losy z 1864 r. 123.60.— Akcje franko-austr. —.—.—. Napoleony 9.89.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 264.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 171.—. — Akcje Banku 751.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 133.25. —Akcje banku jen. 80½. — Renta w srebrze 71.90. — Bank obrotu 150.— Tramway 186.50 Akcje banku ang. 415.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 416.—.— Bank budowli 74.—. Koléj wschodnio-czeska —.—.— Alföld —.—. — Wiedeński bank —.—.

Usposobienie giełdy:

Redaktor odpowiedzialny:
**Stanisław Służewski.**

## W administracji „Kraju“

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Buławę*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El...y Stożka. 1 złr. w. a. *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Bibljoteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*. duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juliana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent.

Przyjmuje się **prenumeratę** na: *Pieśni i poemata* Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakład St. Gralichowskiego. 1 złr. *Odczyty dra Cegielskiego*, o poezji polskiéj XIXgo wieku, nakładem Konstantego Żupańskiego, cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 ct. — *Wspomnienia biograficzne* przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakład księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent. — *Ukraińskie narodnie pieśni* Feliksa Lipińskiego 3 złr. — *Lud polski*, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczaje i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. Dział pierwszy Wielopolska w 5ciu tom. —

*Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“* na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

**Rok myśliwca** przez *Wincentego Pola* z rysunkami Juliusza Kossaka. — Dzieło to znakomitego wieszcza, wyjdzie najdaléj w ciągu 3ch miesięcy. Cena w drodze prenumeraty 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., poczém podniesioną zostanie do 4 tal. czyli 7 złr. 20 cent.

*Mrówka*, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J Matejki: „Kazanie Skargi.“.

# Inseraty.



## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 11 sierpnia. | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 63 50 | 62 75 |
| „ w srebrze | 73 25 | 72 75 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 102 — | 101 — |
| „ „ „ 1864 | 123 — | 122 — |
| Galic. obligacje indemn. | 75 50 | 75 — |
| „ listy zast. | — — | — — |
| „ „ „ ban. hypot. | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 120 — | 119 — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 103 25 | 102 25 |
| „ „ „ II emis. | 96 — | 95 25 |
| „ Czerniow. I 5% | 84 — | 83 25 |
| „ „ 1867 | 91 75 | 90 75 |
| „ „ 1868 | 89 25 | 88 50 |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 276 10 | 275 90 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 265 — | 264 25 |
| „ kol. czerniow. | 209 — | 208 — |
| „ kol. Rudolfa | 176 — | 175 — |
| „ kol. siedmiogr. | 180 — | 179 — |
| „ kol. półn.-wsch. | 172 — | 171 — |
| „ banku narod. | 756 — | 752 — |
| „ Zakł. kredyt. | — — | — — |
| „ Ostbahn | — — | — — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — — | — — |
| „ banku dla obrotu | 140 50 | 139 50 |
| „ „ hypotecz. gal. | 106 50 | 105 50 |
| „ „ handl. ogóln. | — — | — — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr. 80 | — — | — — |
| Losy kredytowe | 163 — | 162 — |

| Papiery zagraniczne: | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 95 — | 94 — |
| „ „ „ „ II emis. | 94 50 | 93 50 |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 25 | 77 25 |
| Kolej warsz.-wied. | 72 — | 71 — |
| „ warsz.-bydg. | 74 — | 73 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 174 50 | 173 50 |
| „ „ z r. 1866 | 174 — | 173 — |
| *Waluty:* Srebro | 121 50 | 120 50 |
| Dukaty | 5 90 | 5 82 |
| Napoleondory | 9 90 | 9 80 |
| Imperiały | 10 20 | 9 95 |
| Courant pruski | 182 50 | 181 — |
| Rosyjsk. ruble pap. | 155 — | 154 — |
| **Wieden** 10 sierpnia | | |
| 5% Łączny dług państwa | 62 75 | 62 65 |
| 5% Pożyczka srebrem | 72 10 | 71 90 |
| w wal. austr. | 98 50 | 98 25 |
| Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr. | 414 50 | 413 50 |
| Banku kraj. lwowskiego | — — | 93 — |
| 5% Oblig. indemn. Galic. | 75 75 | 75 25 |
| 5% „ „ Bukow. | 75 50 | 75 — |
| 7% Pożycz. głodowa galic. | — — | 101 — |
| *Akcje:* Banku nar. za szt. | 755 — | 754 — |
| Zakładu kredyt. za 200 złr. | 307 70 | 307 50 |
| Kolei Ferdynanda | 2307 — | 2302 — |
| „ rządowej fr.-austr. | 412 — | 411 — |
| „ południowej | 274 — | 273 80 |
| „ Cesarz. Elzbiety | 197 50 | 197 — |
| „ Galic. Kar. Ludwika | 264 50 | 264 — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 209 — | 208 50 |
| „ księcia Rudolfa | 174 75 | 174 25 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. na M. K. | 100 20 | 100 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. na W. A. | 95 20 | 95 — |
| 4% Galic. Towarz. kredyt. | 79 50 | 79 25 |
| 5% Galic. tow. kredyt. | 91 — | 90 50 |
| 6% „ Banku Hypot. | 93 50 | 93 25 |
| 6% „ Banku Włośc. | 94 — | 93 50 |
| 5½% Węgierskie | 92 50 | 92 — |
| 5% Boden kredit austr. | 109 25 | 109 — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| 5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K. | 103 50 | 103 — |
| 5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze) | 91 50 | 91 — |
| 5% kol. Ces. Elz. em. z 1862 | 90 50 | 90 — |
| 5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka | 146 — | 145 — |
| 5% „ „ „ emis. 1867 | 144 — | 143 50 |
| 5% „ połudn. na 500 fr. | 119 75 | 119 25 |
| 6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76) | 243 50 | 242 50 |
| 5% „ Ferd. za 100 złr. M. K. | 94 25 | 93 75 |
| 5% „ „ „ W. A. | 92 50 | 92 — |
| 5% „ „ „ (sr. płat.) | 108 25 | 107 75 |
| 5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr. | 103 — | 102 50 |
| „ „ 2 emissja | 95 75 | 95 50 |
| 5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr. | 83 75 | 83 50 |
| „ Czern.-Suczawa „ | 91 50 | 91 — |
| „ Suczawa.-Jassy „ | 89 — | 88 75 |
| 5% sr. księcia Rudolfa | — — | — — |
| *Losy*: Pożyczk. z r. 1839 | 248 — | 247 — |
| 4% „ z r. 1854 na 250 złr. | 93 — | 92 50 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. | 101 60 | 101 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Poż. z r. 1860 na 100 złr. | 103 75 | 103 50 |
| „ z r. 1864 na 100 złr. | 123 40 | 123 20 |
| Como-Rentowe | 24 — | 23 50 |
| Kredytowe | — — | — — |
| Żeglugi na Dunaju | 98 — | 97 — |
| Miasta Tryestu | 130 — | 125 — |
| Budy | 35 50 | 35 — |
| Stanisławowa po 20 fl. w. a. | 28 50 | 27 50 |
| Salm | 42 — | 41 — |
| Palfy | 36 50 | 35 50 |
| Clary | 36 50 | 35 50 |
| St. Genois | 34 25 | 33 75 |
| Windischgrätz | 23 — | 22 50 |
| Waldstein | 22 50 | 22 — |
| Keglewicz | 15 — | 14 50 |
| Rudolfa | 15 50 | 15 — |
| *Wexle:* | | |
| 4% Berlin za 100 talar. | — — | — — |
| Augsburg za 100 fl. pł. Niem. | 102 50 | 102 35 |
| 3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem. | 102 70 | 102 55 |
| 3% Londyn za 10 f. szt. | 123 85 | 123 75 |
| 2½% Paryż za 100 frank. | 49 25 | 49 20 |
| 6½% Petersburg za 100 rubli | — — | — — |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 88 | 5 87 |
| 20-frank. sztuki | 9 90 | 9 89 |
| Rosyjskie imperjały | — — | — — |
| Talar związkowy | — — | — — |
| Srebro | 120 75 | 120 50 |
| **Lwów** 9 sierpnia. | | |
| Kolei galic. Kar. Ludw. | 266 — | 265 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei Lwow.-Czer.-Jassy | 208 50 | 207 — |
| Banku hyp. gal. z wyp. 40% | 107 — | 106 — |
| „ „ „ bez kup. | 94 — | 93 60 |
| 5% tow. kredyt. galic. | 92 — | 91 50 |
| 4% tow. kredyt. galic. | 80 — | 79 — |
| Obligi indemn. gal. | 75 85 | 75 30 |
| Dukat holend. | 5 83 | 5 75 |
| Dukat ces. | 5 87 | 5 81 |
| Napoleon d'or | 9 94 | 9 84 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 3 |
| Rubel srebr. | 1 92 | 1 86 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 121 — | 120 — |
| **Warszawa** 9 sierpnia | Rs. k. | Rs. k. |
| *Papiery*: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu) | — — | — — |
| Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs. | 93 49 | 93 13 |
| L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs. | 93 74 | 93 31 |
| Listy likwidacyjne | 77 75 | 77 25 |
| Półimperjały rosyjskie | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. z r. 1864 | 174 — | 173 — |
| „ „ „ z r. 1866 | 174 — | 173 — |
| 5% listy zastawne rosyjs. | — — | — — |
| Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125 | — — | — — |
| Akcje dr. żel. warsz.-wied. | 70 75 | 70 — |
| „ „ warsz.-bydg. | 74 17 | — — |
| „ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs. | — — | — — |
| Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100 | 103 — | 102 — |

## Ceny zboża.

| Kraków. | Mierzyca waży f. w. Netto | Loco żądają | Loco płacą | Termin żądają | Termin płacą |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Za korzec Zł. w. a. | | | |
| Pszenica czer. korzec | 85 | 10 20 | 9 70 | | |
| „ biała „ | 85 | 10 45 | 10 20 | | |
| Żyto „ | 80 | 7 20 | 6 70 | | |
| Żyto nowe „ | 80 | 7 10 | 7 — | | |
| Jęczmień „ | 70 | 5 45 | 5 20 | | |
| Owies „ | 50 | 4 45 | 4 20 | | |
| Tatarka „ | 75 | 5 20 | 4 20 | | |
| Kukurydza „ | 85 | — — | — — | | |
| Proso „ | 85 | — — | — — | | |
| Groch „ | 90 | — — | — — | | |
| Fasola „ | 90 | — — | — — | | |
| Bobik „ | 90 | — — | — — | | |
| Wyka „ | 90 | — — | — — | | |
| Rzepak zim. „ | 75 | 16 — | 15 — | | |
| Rzepik „ | — | — — | — — | | |
| „ etni „ | — | — — | — — | | |
| Siemię lniane „ | 75 | — — | — — | | |
| Koniczyna biała „ | 90 | — — | — — | | |
| „ czer. „ | 90 | — — | — — | | |
| Tymotka „ | 65 | — — | — — | | |
| Spirytus (80 Trallesa) | | — | — | za wiadro | |
| „ (90 Trallesa) | | — | — | | |

**Pociągi osobowe na kolejach żelaznych**

**odchodzą:**

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po południu.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

**Przychodzą:**

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 2 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budw eisera